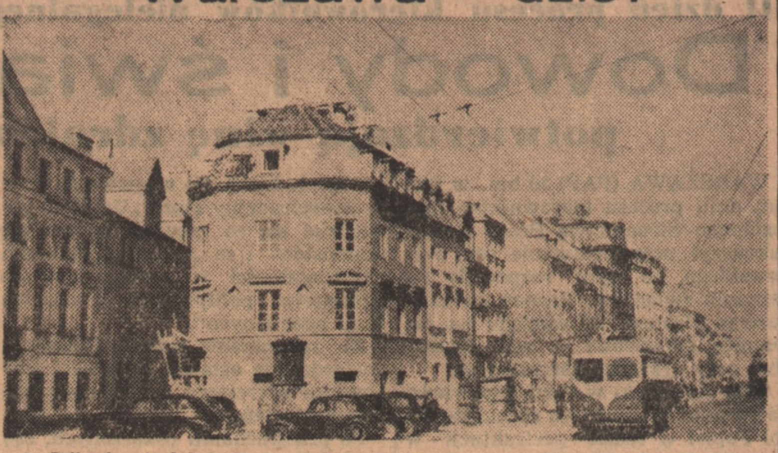
Wyd. A

ILUSTROWANY KURIER POLSKI

Cena 15 gr

ROK VII (1951) | Sobota, 31 marca | Nr 88 (1941)

Warszawa — dziś!



Odbudowa Warszawy, zniszczonej w barbarzyński sposób przez faszystów hitlerowskich, jest obowiązkiem każdego Polaka. Te słowa zamieniają od lat w konkretną treść budowniczowie nowej Warszawy.

Na zdjęciu zabytkowe kamienice powstałe z ruin na Krakowskim Przedmieściu. Foto — Film Polski

Wiosenne orki i zasiewy rozpoczęły się

Pod hasłem „Siew Pokoju"

chłopi manifestacyjnie cementują front narodowy walki o pokój i Plan 6-letni

WARSZAWA (PAP). Z CAŁEGO KRAJU NAPŁYWA CORAZ WIĘCEJ MELDUNKÓW O ROZPOCZĘCIU WIOSENNYCH PRAC POLOWYCH I PIERWSZYCH ZASIEWÓW.

W woj. wrocławskim wiosenne orki i bronowania trwają w całej pełni. Zasiano tam dotychczas ponad 500 ha grochu, owsa i pszenicy.

Na hasło „Siew pokoju", rzucone przez chłopów gromady Tarnowo-Podgórne w woj. poznańskim i wzywające do współzawodnictwa w podniesieniu wydajności z ha oraz przed terminowym przeprowadzeniu wiosennych zasiewów odpowiada coraz więcej gromad.

Rozpoczynając prace wiosenne pod hasłem „Siew pokoju", chłopi niektórych gromad wyruszają w pole manifestacyjnie i uroczyście. Pierwszą uroczystość wspólnego wyruszenia w pole zorganizowali mało-i średniorolni chłopi przodującej w powiecie Kłodzko woj. wrocławskiego gromady Ścinawica. Łopoczące na wietrze transparenty głosiły hasła: „Każdy kilogram zboża ponad plan to pocisk w podżegaczy wojennych", „Przebudowa wsi to dobrobyt dla chłopa mało- i średniorolnego".

W odpowiedzi na apel braci robotników — oświadczają chłopi — zobowiązujemy się jako Czyn 1-Majowy wykonać nasze zadania produkcyjne w wiosennej akcji siewnej i przyczynić się w ten sposób do wzmocnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego i silniejszego scementowania frontu narodowego walki o pokój i Plan 6-letni.

Ambasador Sobolew u wicepremierów Zawadzkiego i Chełchowskiego

WARSZAWA (PAP). Wiceprezes Rady Ministrów Aleksander Zawadzki przyjął w dniu 30 bm. ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich p. Arkadija A. Sobolewa.

Wiceprezes Rady Ministrów Hilary Chełchowski przyjął w dniu 30 bm. ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich p. Arkadija A. Sobolewa.

Akcje spadają w Nowym Jorku

NOWY JORK (PAP) Na giełdzie nowojorskiej zanotowano gwałtowny spadek kursu akcji. Kurs niektórych akcji w ciągu 15 minut spadł o 2 dolary.

Powrót delegacji ZMP z konferencji w Liberec

WROCŁAW (PAP). Dnia 29 bm. przybyła do Wrocławia z Liberec delegacja ZMP, która reprezentowała młodzież polską na konferencji protestacyjnej CZM, ZMP i FDJ przeciwko remilitaryzacji Niemiec Zachodnich.

Strajki w Trizonii

BERLIN (PAP) W ostatnim tygodniu w różnych miastach Trizonii doszło do strajków z powodu pogarszającej się sytuacji ekonomicznej mas pracujących. W wielu wypadkach strajki łączą się z protestami przeciwko polityce remilitaryzacji.

W dn. 27 bm. zastrajkowali robotnicy i pracownicy umysłowi fabryki samochodów „Hanomag" w Hanowerze, domagajaąc się przyznania dodatku drożyźnianego. Jednocześnie uczestnicy strajku potępili politykę remilitaryzacji prowadzoną przez rząd Adenauera na rozkaz USA. W Passau wybuchł strajk 10 tys. robotników i urzędników fabryki kół zębatych.

Zakończenie obrad VII Plenum CRZZ

Masy pracujące walczą o wzrost produkcji oraz solidaryzują się z uchwałami europejskiej konferencji robotniczej

WARSZAWA (PAP). Podczas obrad VII Plenum CRZZ w szerokiej dyskusji nad referatem przewodniczącego CRZZ — W. Kłosiewicza, zabierało głos ponad 30 czołowych działaczy związkowych, przodowników pracy i racjonalizatorów. Z wnikliwą uwagą omawiano zadania związków zawodowych w wielkim dziele walki o pokój i Plan 6-letni. Wskazywano m. in. na potrzebę dalszego wzmagania walki o wzrost produkcji i nieustanne podnoszenie na wyższy poziom świadomości politycznej mas pracujących.

Wiele miejsca w dyskusji zajęła sprawa otoczenia jak najszerszą opieką socjalną każdego członka związku zawodowego. Omówiono również sprawy budżetu CRZZ i sprawy organizacyjne. Dyskusję podsumował przewodniczący CRZZ — W. Kłosiewicz.

Plenum zatwierdziło szereg zmian personalnych, powołując m. in. na sekretarza CRZZ — Wiktora Drożdża, a do Prezydium CRZZ — Eustachego Kuroczkę i Stanisława Dąbrowskiego.

Na zakończenie obrad podjęto uchwałę przyjmującą za wytyczne pracy związkowej w II roku Planu 6-letniego tezy referatu przewodniczącego CRZZ — W. Kłosiewicza oraz rezolucję wyrażającą pełną solidarność z uchwalami Europejskiej Konferencji Robotniczej.

Dziś posiedzenie Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju

KOMITET WYKONAWCZY POLSKIEGO KOMITETU OBROŃCÓW POKOJU ZAWIADAMIA, ŻE ROZSZERZONE PLENARNE POSIEDZENIE POLSKIEGO KOMITETU OBROŃCÓW POKOJU ODBĘDZIE SIĘ W DNIU 31 MARCA BR. O GODZ. 10 RANO W SALI RADY PAŃSTWA.

Miesiąc przyjaźni niemiecko-polskiej

BERLIN (PAP) W związku z zakończeniem miesiąca przyjaźni niemiecko-polskiej odbędą się 31 marca w Berlinie obrady niemieckiego towarzystwa krzewienia pokojowych i dobrosąsiedzkich stosunków z Polską.

Tragifarsa

Port nowojorski jest niemal codziennie widownią szturmów, które reporterzy przypuszczają na pokład każdego transatlantyku. Znany bokser, tancerka kabaretowa, polityk czy trener psów wyścigowych — wszystko to jest jednakowo interesujące dla reportera amerykańskiego, któremu redakcja stawia jedno wymaganie: aby się nie dał ubiec reporterowi innej gazety.

Toteż tłumna wizyta reporterów na statku „Ile de France", który w dniu 28 marca zawinął do Nowego Jorku, nie była sama w sobie wydarzeniem. Natomiast temat, który mieli oni przed sobą, był niecodzienny. Oto po raz pierwszy dziennikarze amerykańscy mogli przeprowadzać wywiad z prezydentem Francji u wrót Stanów Zjednoczonych.

Prezydent Auriol, który wraz z francuskim ministrem spraw zagranicznych Schumanem — przybył do USA dla złożenia wizyty Trumanowi, nie odmówił wywiadu amerykańskim reporterom. Na zasadnicze pytanie: po co przyjechał do Ameryki, odpowiedział, że jego rozmowy z Trumanem dotyczyć będą ogólnych zagadnień sytuacji międzynarodowej, natomiast szczegółowe omówienie" tych zagadnień „należeć będzie do ministrów spraw zagranicznych obu państw".

Smutna to dla Francuzów wizyta. Po raz pierwszy w historii prezydent Francji, „słodkiej Francji", stanowiącej niegdyś azyl wolności, składa wizytę prezydentowi ojczyzny Lincolna. Ale czy przypływa pięć tysięcy kilometrów oceanu dla omówienia ideałów, które rządziły niegdyś obydwoma krajami? Nie, prezydent Francji płynie do USA, by zadokumentować wolę imperialistycznego obozu francuskiego, zdecydowanego iść n a łańcuchu Wall Street każdą drogą, która wiedzie do wzmożenia ucisku francuskich mas pracujących, do zysków wojennych, do krwi i grabieży.

Smutna to zaiste pielgrzymka. Ale Auriol odbywa ją chętnie, wie bowiem, że naród francuski dość ma jego i jemu podobnych, że coraz wyraźniej objawia swą wolę walki z wyzyskiem „rządów upadku narodowego".

Wizyta ta jest zresztą tragifarsą. Nie dość, że polityka francuska stała się polityką amerykańską, wszyscy wiedzą, że prezydent Francji nie ma dyktatorskiej władzy, wywalczonej przez kapitał amerykański posłusznym prezydentom USA, że jest jedynie figurantem, szczególnie śmiesznym w tej roli komiwojażera lęku przed własnym narodem.

Stąd też pośpieszne zapewnienia o podziale ról pomiędzy Auriolem a Schumanem. Niczego one nie zmieniają: każdy z tych „mężów stanu" z jednakowym przejęciem słuchać będzie jak płynie „his masters voice" i czerpać będzie z „głosu swego pana" siły do dalszej walki przeciw swej ojczyźnie.

Żaden z nich nie jest politykiem, reprezentującym racje narodowe, żaden z nich nie zachowuje już pozorów suwerenności swego kraju, są bez maski i w żenującym nawet widza negliżu.

Ale wszystko to, cała gorliwość w okazywaniu ułomności dla uzyskania wsparcia, nie zda się na nic. Cokolwiek przywiozą z Waszyngtonu panowie Auriol i Schuman, nie rozewrze się zaciśnięta w gniewie pięść strajkującego Francuza, nie opadną ręce dokerów, gotowe zniszczyć wszystko, co obrócić się ma przeciw narodowi francuskiemu i nie zażegnają jej żadne choćby najdalsze i najbardziej upokarzające pielgrzymki zdrajców. Walka trwa i zakończyć się musi zwycięstwem narodu francuskiego.

Maszyniści z Laskowic podejmują zobowiązania oszczędnościowe

Czynem 1-Majowym

młodzież polska pomnaża siły swej Ludowej Ojczyzny

WARSZAWA (PAP). Młodzież polska, która wraz z postępową młodzieżą całego świata wzmaga walkę o pokój i szczególnie aktywnie współdziała z młodzieżą czechosłowacką i niemiecką przeciwko remilitaryzacji Niemiec Zachodnich — z entuzjazmem podejmuje zobowiązania 1-Majowe, by w ten sposób jeszcze bardziej wzmóc siły światowego obozu pokoju.

ZMP-owcy maszyniści kolejowi Bronisław Janikowski i Mieczysław Kobyliński oraz palacze parowozowni Leon Jasiak i Edmund Stefan z Laskowic, woj. bydgoskie, dla uczczenia Święta 1 Maja zobowiązali się przejechać 140 tys. km na parowozie O1-24 bez naprawy średniej i uzyskać 10 proc. oszczędności węgla przez spalanie gorszych gatunków. Inna brygada ZMP-owska z parowozowni Kutno zobowiązała się przejechać 230 tys. km bez naprawy średniej.

„Pokój i praca umożliwia nam osiągnięcie szczęścia własnego oraz pomnożenie potęgi naszej kochanej, Ludowej Ojczyzny."

Na całym froncie zaciekłe walki

PEKIN (PAP). Dowództwo naczelne Koreańskiej Armii Ludowej nadało w dniu 30 bm. komunikat, w którym stwierdza, że na wszystkich frontach oddziały Armii Ludowej wraz z oddziałami ochotników chińskich toczyły zaciekłe walki, zadając nieprzyjacielowi dotkliwe straty w ludziach i sprzęcie wojennym.

Nowy radziecki kombajn węglowy

MOSKWA (PAP) Z Charkowa podają że w tamtejszych zakładach „Światło górnika" zakończono montaż nowego radzieckiego kombajna węglowego.

Kombajn ten mechanizuje całkowicie wydobycie i załadowanie węgla

Presja USA na Włochy

NOWY JORK (PAP) Rząd Stanów Zjednoczonych zagroził rządowi włoskiemu wstrzymaniem „pomocy marshalowskiej", o ile nie zwiększy on, zgodnie z życzeniami Waszyngtonu tempa produkcji zbrojeniowej i przygotowań wojennych.

Jedność działania

gwarancją zwycięstwa strajkujących we Francji

PARYŻ (PAP). Strajk pracowników transportu stołecznego trwa już 15 dni. Utrzymuje się mocno jedność działania strajkujących. W komitecie strajkowym biorą udział przedstawiciele wszystkich organizacji związkowych. Do komitetu wpływają nieustannie zasiłki od robotników różnych gałęzi przemysłu na fundusz pomocy dla uczestników strajku. Przekraczają one już 2 miliony franków. Rząd odmawia uporczywie uwzględnienia uprawnionych żądań strajkujących.

Strajki szerzą się również na prowincji. W Brest strajkuje 6.500 robotników miejscowego arsenału. Pracownicy arsenału w Lorient zastrajkowali na 24 godz. Kilkugodzinne strajki odbyły się w różnych przedsiębiorstwach Nantes, Grenoble i Lyonu, jak również w wojskowym składzie benzyny w La Tourneuve i w fabryce pocisków w Le Mans. W górnictwie strajk objął ostatnio 14 tys. górników. Przerwy w pracy zanotowano również w szeregu instytucji państwowych.

Wzburzenie panuje wśród metalowców, którzy tworzą komitety jedności akcji, domagając się 15 proc. podwyżki płac i ruchomej skali.

Dalsza obniżka kosztów własnych

naczelnym hasłem zobowiązań 1-Majowych w handlu uspołecznionym

WARSZAWA (PAP). Z inicjatywa Czynu 1-Majowego w handlu uspołecznionym i z wezwaniem do podjęcia podobnych zobowiązań we wszystkich analogicznych przedsiębiorstwach w całym kraju wystąpili w dniu 30 bm. pracownicy Miejskiego Handlu Detalicznego Warszawa-południe, kładąc główny nacisk w swym zobowiązaniu na obniżenie kosztów własnych. Pracownicy tego przedsiębiorstwa podjęli na początku lutego br. zobowiązanie obniżenia kosztów własnych o 20 proc. w stosunku do roku ubiegłego, obecnie zaś postanowili uzyskać dalszą obniżkę kosztów o 6 proc.

Najważniejszym środkiem obniżenia kosztów będzie rewizja norm przeciętnego obrotu na jednego sprzedawcę, stanowiąca podstawę prowizyjnego systemu płac.

W przyjętej jednomyślnie rezolucji pracownicy MHD Warszawa-południe postanowili ustalić normy wydajności na poziomie faktycznie osiągniętym w ostatnich miesiącach oraz wprowadzić normy indywidualne dla sprzedawców zamiast norm ustalanych dla całych sklepów.

Zwycięstwo robotników norweskich

OSLO (PAP). Strajk generalny robotników wszystkich zakładów pracy, który wybuchł na tle ekonomicznym w południowo-norweskim mieście Kristiansand, zakończył się pełnym zwycięstwem robotników. Uzyskali oni żądaną podwyżkę płac w wysokości 25 proc.

III dzień procesu kierowników nielegalnego Stronnictwa Pracy

Dowody i świadkowie

potwierdzają winę zdrajców narodu

WARSZAWA (PAP) 30 bm., w trzecim dniu procesu kierowników nielegalnego Stronnictwa Pracy — sąd zakończył przesłuchiwanie osk. Bukowskiego, po czym rozpoczęły się zeznania świadków. Zeznań świadka Jerzego Brauna, ze względu na tajemnice państwowe — sąd wysłuchał przy drzwiach zamkniętych.

Osk. Bukowski w toku odpowiedzi na pytania prokuratora zeznał, że Karol Popiel w czasie pertraktacji w sprawie połączenia swej grupy ze stronnictwem Felczaka, składał memoriały polityczne w obcych ambasadach oraz naradzał się z wysokimi dostojnikami kościelnymi. W niektórych z tych rozmów brał udział również i oskarżony.

Bukowski opowiada o licznych machinacjach finansowych grupy Popiela, która pieniędzmi pochodzącymi z zagranicy lub z utajonych tzw. „punktów pieniężnych" opłacała agentów prowadzących dywersyjną, antyludową robotę.

Oskarżony zeznaje, że z „lewej" kasy popielowskiego stronnictwa otrzymał dolary m. in. dla siebie, dla sekretariatu Sodalicji Mariańskiej i dla spółdzielni „Źródło". Obficie czerpał pieniądze b. prezes „Unii" i wiceprezes „Rady Jedności Narodowej" — Jerzy Braun.

Dalsze obszerne zeznania Bukowskiego dotyczą ogólnej charakterystyki organizacji „Unia", w której kierownictwie, tzw. komitecie naczelnym oskarżony brał żywy udział. M. in. Bukowski przyznaje, że program „Unii" powoływał się na gospodarcze teorie hitlerowskiego agenta i faszysty Adama Doboszyńskiego — zawarte w książce Doboszyńskiego „Gospodarka Narodowa".

Faszystowskie koncepcje Doboszyńskiego znajdowały również swoje odbicie w deklaracji ideowej „Unii", w której czytamy m. in.: „Uważa się za konieczny zabór Litwy, która nie jest organizmem zdolnym do samodzielnego bytu".

„Białorusini nie są narodem, lecz ludem i nie mają warunków do niepodległości państwowej, lud białoruski powinien się znaleźć w całości w granicach Polski.".

Bukowski przyznaje, że w czasie okupacji prasa i wydawnictwa „Unii" prowadziły wściekłą nagonkę antykomunistyczną i antyradziecką. Ponadto wspólnie z hr. Ronikierem — znanym kolaboracjonistą, knuto plany rozwinięcia pod przykrywką placówek RGO dywersji antyradzieckiej na okupowanych przez hitlerowców terenach Ukrainy i Białorusi.

Przedstawiciele „Unii" rokowali również z NSZ i ONP w sprawie podporządkowania wojskowych oddziałów „Unii" faszystowskiemu dowództwu NSZ.

Organizowane przez agentów „Unii" i Stronnictwo Pracy tzw. komitety bezpieczeństwa, w czasie wyzwalania Polski przez Armię Radziecką z jarzma hitlerowskiej okupacji, nawoływały do organizowania frontu antyradzieckiego oraz do sabotowania tworzącej się w kraju władzy ludowej. Po wyzwoleniu kraju konspiracyjny zjazd „Unii" wypowiedział się za nieujawnianiem się unionistów i za „skoncentrowaniem ich działalności w ramach jawnych stronnictw politycznych i różnych akcji specjalnych".

Na zakończenie zeznań Bukowski stwierdza, że ostatnio zajmował stanowisko sekretarza generalnego Sodalicji Mariańskiej.

Po przesłuchaniu oskarżonych, sąd zarządził otwarcie postępowania dowodowego. Pierwszym świadkiem był Jerzy Braun, były przewodniczący nielegalnej organizacji „Unia" i były wiceprezes „Rady Jedności Narodowej", który złożył dłuższe zeznanie przy drzwiach zamkniętych z uwagi na konieczność zachowania tajemnicy państwowej.

Po przywróceniu jawności rozprawy, zeznawał świadek Tadeusz Kudliński członek „Unii" i popielowskiego „Stronnictwa Pracy". Stwierdził on, że obie te organizacje, które połączyły się w okresie okupacji, po wyzwoleniu prowadziły dywersyjną działalność podziemną. Opanowały one szereg legalnych instytucji m. in. „Tygodnik Warszawski" i Uniwersytet Ludowy w Szańcu, które finansowane przez podziemne Stronnictwo Pracy, miały za zadanie propagować antyludowy program konspiracyjnej grupy Popiela. „Tygodnik Warszawski" otrzymał subwencje w wysokości 5.000 dolarów. Równocześnie popielowskie Stronnictwo Pracy zorganizowało spółdzielnię pn. „Źródło" której zadaniem było zdobywanie dochodów na konspiracyjną robotę oraz ułatwianie kontaktów między członkami organizacji.

Świadek Wacław Felczak był w latach 1945—46, pod pseudonimem „Wacław Żak", kurierem z ramienia tzw. „rządu londyńskiego". Podczas kilkakrotnych nielegalnych przyjazdów do Polski kontaktował się z osk. Antczakiem oraz Jerzym Braunem. Przywoził on polecenie od zagranicznego ośrodka dyspozycyjnego „Stronnictwa Pracy" oraz znaczne sumy pieniężne. Wyjeżdżając zabierał raporty stronnictwa dla znajdującego się w Londynie Popiela.

Przebywający za granicą członkowie władz popielowskiego Stronnictwa Pracy — Sieniewicz, Kaczorowski i Odorkiewicz przekazywali instrukcje oraz pieniądze również za pośrednictwem świadka Ryszarda Kamińskiego. Kamiński po nielegalnym przyjeździe do Polski, otrzymał poważne „zapomogi" pieniężne z rąk osk. Kwasiborskiego. Sieniewicz i inni kierownicy ośrodka dyspozycyjnego starali się m. in. ułatwić nielegalny powrót za granicę osk. Kwasiborskiemu i Bukowskiemu. Nielegalny powrót świadka za granicę zobowiązał się sfinansować osk. Kwasiborski.

Świadek kontaktował się w kraju również z osk. Hoppe, któremu zreferował sytuację stronnictwa za granicą.

Świadek Władysław Nowicki był członkiem nielegalnej „Unii", a równocześnie jednym z kierowników dywersyjnej organizacji podziemnej „WIN". Współpracował on z osk. Kwasiborskim, Hoppem i Weker. Starając się uniknąć odpowiedzialności za przestępczą działalność w ramach „WIN-u", świadek przygotowywał się do nielegalnego wyjazdu za granicę, na co otrzymał od osk. Kwasiborskiego 200 dolarów. Po przybyciu do Londynu, świadek miał z polecenia Kwasiborskiego skontaktować się z Sieniewiczem.

Na tym sąd przerwał rozprawę do dnia następnego.

Adenauer zamieszany w aferze oszukańczej

BERLIN (PAP) Jak donosi agencji ADN, Adenauer i kilku członków rządu w Bonn zamieszanych jest w jednej z największych po wojnie afer oszukańczych. Sprawa wyszła na jaw w związku z pociągnięciem do odpowiedzialności niejakiego Erwina Himmelsehera, który stanął przed sądem w Wuerzburgu, oskarżony o roztrwonienie 272 tysięcy marek.

Halo!

— Czy to ty tato? Tu mówi Cynamonek.

— Słucham Cię synku.

— Czy pamiętasz tato, że wyruszamy w podróż konkursową po całym kraju.

— Tak, pamiętam! Jutro rano startujemy naszą awionetką.

— I lecimy do...



— Pst! Tajemnica. Podsłuchują nas przecież Czytelnicy IKP, którzy trasę podróży mają odgadnąć z rysunków...

*

Przypominamy naszym Czytelnikom, że pierwszy etap naszego wielkiego konkursu wiosennego, którego bohaterami są nasi dobrzy znajomi Furdyga i syn zwiedzający olbrzymie budowle Planu 6-letniego, rozpoczynamy już w niedzielę. Do udziału w konkursie zapraszamy wszystkich Czytelników.

Za trafne rozwiązanie serii rysunków przewidziano 30 nagród. Pierwszą z nich będzie najprawdziwszy rower.

Migawki z procesu

Judaszowskie dolary

W trzecim dniu rozprawy, przed otwarciem postępowania dowodowego, oskarżony Bukowski jeszcze przez dwie godziny kontynuował swoje mętne, wykrętne zeznania. Właśnie Bukowski obok twórcy „Unii" — Jerzego Brauna — był głównym „ideologiem" i „przywódcą" sławetnej tej organizacji. Program „Unii" był „wielkomocarstwowy". W programie mieścił się zabór Litwy i wcielenie do Polski całej Białorusi. Były i rozmowy — z inicjatywy Kazimierza Studentowicza — z NSZ i ONR — i był kolportaż pism WIN — była przede wszystkim akcja przeciw lewicy. Różne „Prawdy o ZSRR", „Kultury jutra", „Słowa" i inne wydawnictwa „Unii" zawierają wiele materiału na dowód prowadzenia tej akcji. „Na wypadek objęcia rządów przez elementy lewicowe proponowano w różnych pismach i instrukcjach „sabotaż ich zarządzeń, strajki polityczne, masową odmowę współpracy itd." A w istocie działalność „Unii" przeciwko lewicy była działalnością na korzyść hitleryzmu, była działalnością na szkodę narodu polskiego, jasne i oczywiste!

Bukowski rzekomo zerwał z „Unią" w kwietniu 1945 r., co nie przeszkadzało mu w 1946 r. brać udział w konspiracyjnym zjeździe tej samej „Unii". Na pytanie, jak to możliwe, Bukowski „wyjaśnia", że uczestniczył w tym zjeździe już jako członek popielowskiego Stronnictwa Pracy. Było to zresztą zgodne z instrukcją, by „działać w ramach ujawnionych stronnictw politycznych".

*

Obok zebrań, posiedzeń i konferencji urządzono spotkania nazywane „salonami". Bukowski wyjaśnia, że „salony" to zebrania „pozaorganizacyjne". Były to posiedzenia „wielkich wtajemniczonych", na których omawiano wszystko to, z czym nie można było zwracać się do „wtajemniczonych" na niższym szczeblu organizacyjnym. Widocznie nie wobec wszystkich swoich członków ośmielali się odsłaniać swoje oblicze przywódcy „Unii".

*

Bukowski cieszył się zaufaniem kolaboracjonisty hr. Ronikiera — tego samego Ronikiera, który wraz z hitlerowcami uszedł do Niemiec. Jego to opinii zasięgał Ronikier, gdy generalgubernatorowi Frankowi przedkładał projekt zorganizowania akcji, mającej na celu „zapoznanie jeńców radzieckich z duchem zachodu". Na czym ono polegało, przekonaliśmy się w czasie wojny: na masowym wyniszczeniu ludności w egzekucjach i obozach śmierci.

Akcja ta miała być rozciągnięta na znajdującą się pod okupacją hitlerowską ludność białoruską i ukraińską. Bukowski do projektu Ronikiera ustosunkował się przychylnie. Projekt był przecież zgodny z „wielkomocarstwowymi" koncepcjami, których gorliwymi wyznawcami byli oskarżony Bukowski i jego „Unia".

Współpraca z kolaboracjonistą Ronikierem prowadziła oczywiście do władz hitlerowskich i do Gestapo, a po innej linii — do obcych agentur i wywiadu anglosaskiego.

I znowu — jak w pierwszych dwóch dniach rozprawy — mówi się dużo o dolarach, o punktach pieniężnych, o „pożyczkach" i „zapomogach". Za dolary otrzymywane z zagranicy tworzono jakieś przedsiębiorstwa prywatne pod pozorami spółdzielni, których faktycznymi właścicielami byli członkowie władz naczelnych nielegalnego SP i „Unii", a prawdziwym celem utrzymywanie lokali dla zakonspirowanej działalności przeciwko Polsce Ludowej.

Bukowski i jego kompani — umiejętnie łączyli pracę „ideową" z korzyściami materialnymi. Pod pozorami ideologii przeprowadzali budzące zastrzeżenia transakcje handlowe.

*

Ze świadków Wacław Felczak był owym emisariuszem, który kilkakrotnie — w latach 1945 i 1946 — przyjeżdżał do kraju — jak twierdzi — z ramienia „rządu londyńskiego". Spotykał się z Braunem, przed swoim nielegalnym wyjazdem zagranicę rozmawiał z Antczakiem. Zeznaje wykrętnie, na pytania odpowiada wymijająco, w ogóle stara się bagatelizować rozmowy, prowadzone z ludźmi „Unii" i popielowskiego Stronnictwa Pracy.

*

Ryszard Kamiński mówił o finansowaniu przez Kwasiborskiego nielegalnych wyjazdów zagranicę. Tak na przykład Zofia Fedorowicz otrzymała 170 dolarów na nielegalny wyjazd. Kamińskiemu również zobowiązał on się pomóc dolarami do wyjazdu. Właściwie otrzymać miał dolary Kwasiborski. Tak się jednak szczęśliwie złożyło, że Kamińskiego aresztowały władze czechosłowackie i wydaliły do Polski. Dlatego nie mógł podjąć w Monachium 8.400 dolarów. przeznaczonych na finansowanie nielegalnych wyjazdów do Polski.

*

Osobliwym świadkiem był Nowicki, prawnik z zawodu. Był w „Unii", i w WIN, zawsze na kierowniczych stanowiskach. — Gdy postanowił opuścić Polskę nielegalnie, za pośrednictwem osk. Wekerówny otrzymał od Kwasiborskiego około 200 dolarów na wyjazd. Dolary jednak nie pomogły i Nowicki zeznaje dzisiaj w procesie bandy „popielowców".

O czym rozmawiał Truman z Auriolem?

WASZYNGTON (PAP). Sekretariat Białego Domu ogłosił komunikat na temat rozmów między prezydentem USA Trumanem, a prezydentem Francji Vincent Auriol.

Jak wynika z komunikatu Vincent Auriol poinformował Trumana o realizacji francuskiego programu zbrojeń narzuconego przez USA i o sytuacji w Indochinach, gdzie mają być podjęte dalsze operacje militarne przeciwko Vietnamowi przy pomocy USA. Prezydent Francji zapewniał Trumana, że rząd francuski gotów jest uczestniczyć w realizacji planów wojennych imperialistów amerykańskich oraz zapowiedział wzmożenie represji wobec francuskiego ruchu demokratycznego i obrońców pokoju.

Truman — jak głosi komunikat — oświadczył, że „słowa prezydenta Auriol napawają go otuchą".

JERZY SZELIGA

ROK ZACZYNA SIĘ W LISTOPADZIE

126

Wroński szybko zdjął palto i marynarkę. Na strychu było dość chłodno, przez szpary ciągnął przenikliwy ziąb jesiennego poranku, nie czuł tego jednak, cały pochłonięty osobą rannego.

Otworzył teczkę.

— Cholewę trzeba rozciąć... — mruknął jakby do siebie — a i spodnie także...

Karczoch z Kurantem w milczeniu śledzili jego ruchy. Szczęka drżała staremu nerwowo, raz po raz zabawnie pociągał nosem. I jemu udzieliła się powaga chwili.

Migotliwe światło latarni zalśniło na moment w błyszczącej stali lancetu.

Szymanik jęknął głośniej.

Ciął jeszcze raz i ukazała się rana. Ciemnosina, prawie czarna, obrzęknięta, brudna. Wyglądała gorzej, niż lekarz sądził. Otwór wlotowy był niewielki, okrągły, otoczony fioletową obwórką. Wylotu nie było. Pocisk ugrzązł w udzie. Wroński pomyślał, że kość musi być silnie uszkodzona.

Wyprostował zgarbione plecy i obejrzał się poza siebie.

Karczoch przypatrywał mu się z napięciem. Raczej wyczuł, niż usłyszał ciche, rzucone szeptem pytanie:

— I co, jak pan doktór sądzi?

W głosie Karczocha nie była brzmiącego w nim zazwyczaj protekcjonalnego, pewnego siebie tonu. Zmieniły się role. Teraz Karczoch był bezsilny, nic nie mógł zrobić, wszystko spoczęło w rękach lekarza. Ten jednak nawet nie spostrzegł tej zmiany. Rzucił w odpowiedzi:

— Trudno coś orzec, dostał paskudnie, rana zapuszczona... — i znowu pochylił się nad rannym.

W ciszy, jaka zaległa słyszeli wyraźnie ciche mlaskanie krów, dobiegające z obory. Na podwórzu szczęknęło wiadro. Ktoś pewnie ciągnął wodę ze studni.

Wroński wyjął z teczki tampon, przygotował środki opatrunkowe. W tej chwili nawet nie myślał o tym, że tu, na wiązce zakurzonej słomy, zdany całkowicie na jego łaskę i niełaskę, uzależniony od zręczności jego rąk i trzeźwej pracy mózgu leży przestępca, leży człowiek, który szkodził innym, którego życie było jednym pasmem przestępstw. Zapomniał o tym. W rannym widział jedynie kogoś bezbronnego, kogoś, komu potrzebna jest pomoc, komu zagraża poważne niebezpieczeństwo.

Od lat pracował jako chirurg. Operował i opatrywał w rozmaitych warunkach. Na froncie nie było również łatwo. Ale tu...

Pokręcił ze zmartwieniem głową. Na dworze wstał już ranek, lecz tu nadal panował półmrok, którego nie potrafiło rozedrzeć nikłe i migotliwe światło naftowej latarni, postawionej przez Kuranta na jednej z belek. Ranny leżał na podłodze, w niezwykle niewygodnej pozycji. Wroński nie miał przy sobie odpowiednich narzędzi, brakowało mu wszystkiego, nie było nawet miednicy z ciepłą wodą!

Obejrzał się na Karczocha i syknął ze złością:

— Światło! Przecież nic tu nie widzę!

Były policjant skwapliwie chwycił latarnię i postawił ją tuż koło klęczącego przy rannym doktora. Światło padło na twarz lekarza.

Skrzywił się i w momencie, gdy Wroński chciał przystąpić do otwarcia rany — uniósł powieki. Na Wrońskiego spojrzały przekrwione, nieprzytomnie spoglądające oczy. Patrzyły chłodno, nieprzyjaźnie. Lekarz znowu uczuł w sercu niepokój.

— Niech pan leży bez ruchu... — powiedział niepewnie.

Szymanik spróbował się dźwignąć, twarz nabrzmiała mu z wysiłku. Po pierwszej, bezskutecznej próbie zdołał wesprzeć się na łokciach. Wzroku nie spuszczał z twarzy lekarza. Chciał coś powiedzieć, zakrztusił się, wreszcie zdołał wycharczeć:

— Czego... czego... pan tu chcesz?...

Z oczu wyzierało mu nieprzychylne zdumienie. Blizna na twarzy nabiegła krwią, mimo swej niemocy wyglądał groźnie i niebezpiecznie.

Stary Kurant gapił się nań, jak sroka w gnat, ale Karczoch, drugi niemy świadek tej sceny uważał za stosowne uspokoić przyjaciela. Zbliżył się doń i łagodnie powiedział:

— Daj spokój, Michał, daj spokój... Trzeba ci zrobić opatrunek... Sam przecież rozumiesz...

— Nie chcę... — pokręcił głową. — Nie chcę... Nie pozwolę, żeby mnie krajali...

— Nikt cię nie będzie krajał... — perswadował Karczoch. — Specjalnie przywiozłem lekarza...

— Nie chcę... — przerwał mu — nie chcę...

I zmęczony nadmiernym wysiłkiem, ciężko osunął się na posłanie. Gdy jednak poczuł spokojne, ale silne dotknięcie ręki lekarza na obolałej nodze — rzucił się ze złością i warknął:

— Odejdźcie ode mnie! Odejdźcie!

Cały był rozgorączkowany, musiał mieć wysoką temperaturę, okolice rany paliły jak ogień.

Wojciech Natanson

Zagadnienie narodowe

Ileż to razy zdarza się każdemu z nas, że jadąc wagonem zatłoczonym, dusznym, czarnym od dymu z papierosów — zapragniemy otworzyć okno. I zaledwie spróbujemy urzeczywistnić swój zamiar, słyszymy protesty:

— Proszę zamknąć! Przeciąg! — ogromna większość pasażerów wierzy głęboko, że „przeciąg", czyli świeże powietrze jest przyczyną wszystkich możliwych chorób. Ktoś np. nie chodził do dentysty od wielu lat i nabawił się zapalenia okostnej. Oczywiście — „zawiało go!" Ktoś inny dostał ataku wątroby po wypiciu ogromnej ilości wódki. — Naturalnie „zaszkodził mu przeciąg"! Ktoś trzeci (i to jest najbardziej osobliwe) patrzy z rezygnacją, jeśli mu sąsiedzi kaszlą lub kichają wprost w twarz — ale nie zgodzi się za żadne skarby, by zastosować ten prosty środek higieniczny, jakim jest dopuszczenie świeżego powietrza.

Raz jeden zdarzyło mi się spotkać w wagonie niespodziewaną sojuszniczkę. Była to robotnica z Bytomia, jadąca ze śliczną trzyletnią córeczką. Oświadczyła ona spokojnie i stanowczo, że okno będzie otwarte, że ani ona, ani jej dziecko nie lękają się świeżego powietrza, że w „zaziębienia" w „przeciągi" nie wierzy. Dobrze rozumiała zasady higieny ta młoda kobieta. Niedawno w świetnym odczycie, wygłoszonym w Katowicach udowadniał prof. Groes, że „zaziębień" nie ma, że wiara w „przeciągi" to przesąd, a przyczyną katarów i gryp jest po prostu infekcja.

Rebelais powiedział, że choroba to farsa: odgrywana przez trójkę aktorów: lekarza, chorego i śmierć. Mieściła się w tym aforyźmie ta sama nieufność wobec wiedzy lekarskiej, która potem kazała Molierowi podejmować słynne jego ofensywy. Wiadomo, że wielki komediopisarz francuski, którego nauczycielem w szkole średniej był znakomity filozof i fizyk Gassendi wiedział o krążeniu krwi i o wielu innych zdobyczach wiedzy nowoczesnej. Natomiast współcześni Molierowi lekarze tkwili w dziwnych przesądach. Miesięcznik „Wszechświat" przytaczał niedawno fantastyczne poglądy na medycynę, zawarte w dziełku Andrzeja z Kobylina.

Nauka lekarska w niezwykły sposób posunęła się naprzód w ciągu trzech stuleci, wykorzystując zdobycze wiedzy przyrodniczej. Natomiast popularne poglądy na przyczyny chorób i sposoby ich zwalczania pozostały bez zmian. Znachor i szarlatan budzi często większe zaufanie, niż lekarz. Zdobycze bakteriologii nie przeniknęły do świadomości wielu społeczeństw.

Czytałem podczas wojny z ogromnym zainteresowaniem napisane „Pamiętniki lekarzy". Szczęśliwie utkwiła mi w pamięci praca nagrodzona pierwszą nagrodą: pamiętnik młodej lekarki Ubezpieczalni, dr Karasiówny. Autorka opowiadała, na przemian z humorem i zgrozą jak to w zatęchłych chałupach góralskich trzymano gruźlicze dzieci w izbach, niewietrzonych miesiącami; jak podejrzewano o morderczе zamiary lekarkę, która do tych izb próbowała wpuścić nieco świeżego powietrza. A przecież naokoło ciągnął się wspaniały pejsaż Tatr i wiało najbardziej balsamiczne, najcudowniejsze powietrze.

Rozwija się u nas obecnie piękna akcja zwalczania gruźlicy. Liczba łóżek w sanatoriach dla płucnochorych wzrosła w porównaniu z okresem przedwojennym kilkakrotnie, mimo strat i spustoszeń okupacyjnych. Masowo szczepi się dzieci. Prócz dawnych środków ratowania gruźlików, stosuje się nowe leki i wynalazki.

Niestety, zdarzają się jeszcze dziwne objawy niezrozumienia i głuchej w tych sprawach obojętności. W jednym z urzędów warszawskich nie zwolniono od akcji „odgruzowania" pracowników chorych na płuca. Wydatek Państwa i społeczeństwa na sanatoria, moralne i społeczne znaczenie walki z gruźlicą są niczym dla tępego biurokraty, który właśnie gruźlikom kazał wchłaniać pył z gruzów.

A przecież gruźlica jest chorobą społeczną, w najpełniejszym sensie tego słowa. Zabiera często, najlepszych, najbardziej wartościowych, najmłodszych — jak wojna. Wiadomo, że młoda generacja przede wszystkim pada ofiarą straszliwej choroby. Nasz kraj, któremu suchoty zrabowały Słowackiego, Chopina, Żeromskiego, Ign. Dąbrowskiego, Lieberta i tylu innych — musi uważać walkę z gruźlicą za wielkie zagadnienie narodowe.

Wojciech Natanson



Największym wrogiem gruźlicy jest świeże powietrze. Chore dzieci przebywające w Sanatorium Gruźliczym w Kamiennej Górze wykorzystują pogodne chwile na odpoczynek na tarasie. (Archiwum IKP)

Jednolite normy zaludnienia mieszkań

Minister Gospodarki Komunalnej zarządzeniem z dnia 8 marca 1951 r. (Monitor Polski z 23 marca 1951 r. nr A-24) określił jednolite zasady ustalania norm zaludnienia mieszkań. Zarządzenie to obowiązuje w miejscowościach, w których wprowadzona została publiczna gospodarka lokalami. Normy zaludniania uchwalają miejskie (gminne) rady narodowe.

W mieszkaniach odpowiadających obowiązującym standartom przestrzennym (stosowanym w nowym budownictwie mieszkaniowym) stosuje się normy zaludniania określone w metrach kwadratowych powierzchni użytkowej w innych zaś mieszkaniach — normy zaludniania określone w metrach kwadratowych powierzchni mieszkalnej.

Norm zaludnienia nie stosuje się do mieszkań służbowych, do pomieszczeń mieszkalnych jednoizbowych oraz zajmowanych przynajmniej przez dwie osoby samodzielnych mieszkań dwuizbowych (pokój i kuchnia).

Przez powierzchnię użytkową mieszkania rozumie się całkowitą wewnętrzną powierzchnię mieszkania przeznaczoną na cele mieszkalne i pomocnicze, zaś przez powierzchnię mieszkalną sumę powierzchni izb z przeznaczenia mieszkalnych bądź z przeznaczenia niemieszkalnych (użytkowych) użytkowanych na cele mieszkalne.

Do powierzchni mieszkalnej stanowiącej podstawę do sprawdzenia normy zaludnienia nie wlicza się kuchni o powierzchni poniżej 9 m² oraz kuchni bez względu na powierzchnię, o ile lokal zajmowany jest przez więcej niż jedną rodzinę i przydziały kwaterunkowe zastrzegają wspólną używalność kuchni. Tego rodzaju kuchni nie uważa się za izby. Nie wlicza się nadto do powierzchni mieszkalnej pomieszczeń o powierzchni poniżej 6 m² i pomieszczeń pozbawionych okna oraz łazienek, korytarzy, ubikacji, przedpokojów, schodów wewnętrznych, spiżarni, schowków, szaf w murze itp.

Pokój mieszkalny, którego powierzchnia mieszkalna przekracza 30 m² może być uważany za 2 izby, o ile zajmowany jest przez jedną rodzinę lub przez osoby samotne tej samej płci. Pokój taki nie może być jednak uważany za 2 izby, jeżeli zajmuje go wspólnie z innymi osoba chora, jeżeli choroba zagraża otoczeniu lub wzbudza wyjątkową odrazę (np. otwarta gruźlica, choroby psychiczne, nowotwory złośliwe). O potrzebie przyznania tego rodzaju chorej osobie normy dodatkowej decydują na podstawie orzeczenia lekarskiego prezydia miejskich względnie powiatowych rad narodowych względnie powołane przez nie specjalne komisje.

Normy podstawowe i dodatkowe ustalają rady narodowe, przy czym normy podstawowe ustala się odrębnie dla dwu kategorii osób. Pierwsza kategoria obejmuje osoby, których zawód, wykonywana praca lub zajmowane stanowisko wymaga zamieszkania w mieście (osiedlu), a w szczególności posłów na Sejm, osoby zatrudnione w urzędach, władzach, zakładach, przedsiębiorstwach i instytucjach państwowych, albo pozostających pod zarządem państwowym, przedsiębiorstw państwowo-spółdzielczych, centralach spółdzielczo-państwowych, centralach spółdzielni i spółdzielniach, u osób prawnych prawa publicznego, w stowarzyszeniach wyższej użyteczności publicznej, w związkach zawodowych, organizacjach społecznych i politycznych, osoby, których główną podstawą utrzymania jest praca, członków rad narodowych lub ich organów wykonawczych, wojskowych i funkcjonariuszy służby bezpieczeństwa za zgodą właściwej władzy przełożonej, duchownych wyznań uznanych przez Państwo, osoby których główną podstawą utrzymania jest zawodowa twórczość albo działalność naukowa, oświatowa, artystyczna, literacka lub publicystyczna, osoby wykonujące wolny zawód, osoby prowadzące zakłady przemysłowe, handlowe i rzemieślnicze oraz uczniów przemysłowych i terminatorów, osoby prowadzące gospodarstwo rolne lub warzywno-ogrodnicze, osoby pobierające naukę w szkołach wyższych, średnich i zawodowych, inwalidów wojennych i wojskowych oraz inne osoby pobierające zaopatrzenie lub rentę z zakładów ubezpieczeń społecznych lub innych funduszów publicznych. Dalej obejmuje współmałżonka nie pracującego, lecz wychowującego dzieci do lat 7, wreszcie dzieci w wieku przedszkolnym oraz pobierające naukę w szkołach wszystkich typów.

Do kategorii drugiej należą wszystkie pozostałe osoby mające prawo do zamieszkania z osobą uprawnioną, a więc współmałżonek, krewni wstępni osoby uprawnionej i jej współmałżonka oraz zstępni do lat osiemnaście, zaś powyżej lat osiemnastu — o ile pobierają naukę w szkołach a nie ukończyli lat 24, inni krewni osoby uprawnionej i jej współmałżonka o ile pozostają z nią we wspólnym gospodarstwie domowym i są na jej utrzymaniu ze względu na niezdolność do pracy lub przekroczony sześćdziesiąty rok życia, oraz w uzasadnionym wypadku osoby zatrudnione w gospodarstwie domowym.

Normy podstawowe wynoszą w mieszkaniach odpowiadających standardom przestrzennym (stosowanym w nowym budownictwie mieszkaniowym) dla pierwszej kategorii osób od 9—12,5 m² powierzchni użytkowej mieszkania, dla drugiej kategorii osób od 6—9 m² tej powierzchni. W mieszkaniach innych normy podstawowe wynoszą dla pierwszej kategorii osób od 7—11 m² powierzchni mieszkalnej, a dla drugiej kategorii osób 5—8 m² tej powierzchni.

Normy dodatkowe mogą być ustalone w formie zwiększonej powierzchni mieszkalnej o 10 m² lub dodatkowej izby dla osoby uprawnionej. Prawo do normy dodatkowej uzyskują osoby, których zajęcia zawodowe bądź funkcje społeczne wymagają stałej lub dodatkowej pracy w domu, osoby których stan zdrowia lub wzgląd na zdrowie osób wspólnie zamieszkałych wymaga oddzielnej izby, osoby odznaczone orderem „Budowniczych Polski Ludowej" osoby posiadające szczególne zasługi dla Polski Ludowej, chociażby nie wykonywały żadnego zawodu. O potrzebie zastosowania normy dodatkowej decyduje właściwa władza naczelna względnie upoważnieni przez nią kierownicy bezpośrednio podległych jednostek terenowych, Prezydium Rady Ministrów, prezydium wojewódzkiej rady narodowej względnie prezydium miejskiej lub powiatowej rady narodowej — w zależności od kategorii osób.

W miejscowościach, w których obowiązują normy zaludnienia niezgodne z wyżej powołanym zarządzeniem Ministra Gospodarki Komunalnej, rady narodowe przeprowadzą rewizję dotychczasowych norm i dostosują je do norm ustalonych powyższym zarządzeniem.

Całkowite przeprowadzenie rewizji norm podlega wykonaniu do dnia 15 maja 1951 r.

Henryk Trzebiński.

Znamienne wyniki pewnej ankiety

Propaganda w krajach rządzonych i uciskanych przez imperializm jest pozornie zupełnie nieskoordynowana. — Tysiące pism wychodzą pod egidą rozmaitych, prowadzących ze sobą wyścig koncernów prasowych. Liczne wytwórnie filmowe walczą ze sobą nawet przez wzajemne wyrywanie sobie co sławniejszych gwiazd. Nawet rozgłośnie radiowe znajdują się w rozmaitych prywatnych rękach i utrzymują się pozornie z reklam tysięcy firm.

Nie jest jednak przypadkiem, że wszystkie te i tym podobne instytucje dążą konsekwentnie do jednego i tego samego celu: do ogłupienia konsumenta, do odwracania jego uwagi od istotnych przyczyn, wywierających wpływ na jego życie. Czyż jest może przypadkiem, że znajdują się ogromne sumy na wydawanie rozlicznych pism pornograficznych! Czy przypadkiem jest, że widz kinowy karmiony jest wyłącznie zbrodnią, niezdrową erotyką i zboczeniami psychopatologicznymi! — Czy nastawienie wszystkich programów radiowych na ogłupiającą sensację jest tylko przypadkiem!

Nie, to wszystko jest wynikiem jednolitej dyspozycji. Wynikiem tej samej jednolitej dyspozycji jest również wprowadzenie elementów pornograficznych do szeregu przedmiotów codziennego użytku, jak krawaty czy popielniczki, jest nim również świadome przeciwdziałanie tworzeniu teatrów, które mogłyby znaleźć drogę do widza wartościowym, wypróbowanym na innych scenach repertuarem, a kultywowanie w zamian za to bezmyślnych, pornograficznych „burlesek".

Wszystko to ma na celu odwrócenie uwagi przeciętnego odbiorcy pisma, filmu, czy radia od wzrostu cen, od zamrażania płac, od wpędzania go w histerię wojenną, od szafowania jego krwią. Nie koniec na tym. Tysiące pism amerykańskich, prowadzących nieubłaganą walkę w zdobywaniu coraz wymyślniejszych sensacji, prowadzą zawsze zsynchronizowane kampanie polityczne. Pisma wszelkich odcieni zgodnie wmawiają w naród amerykański, że skoro żołnierz amerykański niszczy i grabi ojczyznę żołnierza koreańskiego, to stanowi to dowód... zagrożenia USA przez Związek Radziecki, że należy mordować bestialsko koreańskie kobiety i dzieci, należy w potworny sposób eksterminować dwudziestokilkomilionowy naród koreański, oddalony od USA o kilka tysięcy kilometrów oceanu, aby... zapewnić bezpieczeństwo stupięćdziesięciomilionowemu narodowi amerykańskiemu.

Wszystkie te ośrodki propagandy imperialistycznej, pozornie nieskoordynowane, mają tę samą dyspozycję: dyspozycję Wall Street, „Wall Street Journal" w cyniczny sposób ujawnia dość często istotne jej oblicze i zamierzenia.

Do ogłupienia opinii publicznej służy szereg innych imprez i instytucji w USA. Zalicza się do nich również tzw. instytut Gallupa, zajmujący się przeprowadzaniem ankiet na temat nurtujących społeczeństwo amerykańskie zagadnień. Ich istotne wyniki dają ośrodkom rządzącym wgląd w nastroje społeczeństwa, ich oficjalne wyniki zaś służą jako jeszcze jedno narzędzie do urabiania opinii publicznej.

Zdarza się jednak, że broń ta obraca się ostrzem przeciw tym, którzy pragną nim szermować. Otóż ostatnio instytut Gallupa ogłosił ankietę, badającą opinię społeczeństwa amerykańskiego co do możliwości pokojowego porozumienia i współżycia między USA i ZSRR. I oto w okresie najwyższego natężenia propagandy wojny i histerii wojennej, w okresie najbezwstydniejszej propagandy antyradzieckiej instytut Gallupa zebrał dane, które zmusiły go do opublikowania niezmiernie znamiennych wyników ankiety.

Wyniki te mianowicie mówią, że 44 proc., a więc ponad 70 milionów Amerykanów widzi możliwości amerykańsko — radzieckiego porozumienia, zaś 10% czyli około 15 milionów nie ma żadnego zdania w tej sprawie. Jest oczywiste, że instytut Gallupa nie chciałby się narazić na oskarżenie komisji dla działalności antyamerykańskiej. Jeśli więc mógł ogłosić wszem wobec, że zdecydowana większość narodu, bo ponad osiemdziesiątpięć milionów Amerykanów nie znalazła się w orbicie oddziaływana propagandy wojennej, że sprzeciwia się jej lub traktuje ją obojętnie — to istotne wyniki tej ankiety musiały być druzgocące i nie mogły być ogłoszone w zupełnie odwrotnym brzmieniu.

Udział Stanów Zjednoczonych w II wojnie światowej kosztował je około dwieście sześćdziesiąt tysięcy ludzi, a więc mniej niż rocznie ginie w USA ludzi skutkiem katastrof samochodowych. Ale dziewięć miesięcy wojny z niewielkim narodem koreańskim przyniosło jedną piątą tych strat, które przyniosły prawie cztery lata wojny światowej. Naród amerykański jest systematycznie uciskany i ogłupiany, ale nie stracił jeszcze zupełnie poczucia proporcji. Przy tym II wojna światowa rozpoczęła się dla USA druzgocącym atakiem Japonii na najważniejszą amerykańską bazę wojenną na Pacyfiku — Pearl Harbour, zaś wojna w Korei rozpoczęta została atakiem wojsk amerykańskich na pracowitych gospodarzy tego kraju.

Społeczeństwo amerykańskie usiłuje więc i na sprawę współżycia z ZSRR patrzeć swymi własnymi oczami. W czasie wojny z faszyzmem hitlerowskim i japońskim Związek Radziecki był cennym i rzetelnym sojusznikiem, który ocalił świat od zagłady. Czy dzisiaj zmieniło się coś w istocie! Czy Związek Radziecki odebrał USA jej bazy lub żąda wprowadzenia ustroju socjalistycznego w Stanach Zjednoczonych! Czyż nie pozostał nadal mocarstwem opartym o siły swego ludu, broniącym nieugięcie pokoju!

Odpowiedzi na te pytania zmusiły instytut Gallupa do ujawnienia światu części prawdy o nastrojach społeczeństwa amerykańskiego.

Kto może otrzymać zwrot wkładów SFO?

Okólnik Ministra Finansów z dnia 9 marca 1951 roku (Monitor Polski z dnia 21. 3. 1951 r. Nr A-23 poz 296) wyjaśnia wątpliwości na tle stosowania przepisów ustawy o obowiązku społecznego oszczędzania.

Częściowy zwrot wkładu oszczędnościowego nie może przekraczać w ciągu jednego roku 1,500 — zł. (50.000 — zł w dawnym pieniądzu) ani połowy wkładu oszczędnościowego bez względu na ilość przypadków uprawniających do uzyskania częściowego zwrotu (jak np. ślub uczestnika, narodziny dziecka, śmierć członka rodziny, klęska żywiołowa, straty w inwentarzach itp.)

Okólnik wylicza przypadki uprawniające do częściowego zwrotu, przy czym uczestnikowi przysługuje częściowy zwrot w granicach od 10-400 zł. od przypadku, z zastrzeżeniem, że w żadnym przypadku zwrot nie może przekroczyć połowy wkładu. Za wkład oszczędnościowy, podlegający częściowemu zwrotowi, uważać należy ogólną sumę wniesioną przez poszczególnego uczestnika SFO czyli każdorazowy stan jego oszczędności w chwili powzięcia decyzji o zwrocie wkładu.

Okólnik reguluje również warunki i wysokość wkładu przy niezdolności do pracy w zależności od stopnia utraty zdolności (najmniej 50 proc.) w przypadku ukończenia 65 roku życia, i śmierci uczestnika wkładu itp. (hat).

Polska — niezłomnym ogniwem frontu pokoju. Wykuwać jej siłę i obronność — to nasze główne zadanie w walce o pokój!

Uczeni Radzieccy opuścili stolicą

Opuścili Warszawę dwaj wybitni uczeni radzieccy: prof. N. I. Winogradow, dziekan Wydz Ekonomii Komunalnej Instytutu Planowania w Leningradzie oraz M. W. Brejew, prof. Instytutu Ekonomicznego w Moskwie.

W czasie swego dwumiesięcznego pobytu w Polsce uczeni radzieccy wygłosili cykl wykładów z zakresu planowania gospodarki narodowej dla studentów i pracowników naukowych wyższych szkół ekonomicznych w Warszawie oraz kierowali pracami kursu naukowego, zorganizowanego dla kadr naukowych w Szczecinie.

W dniu wyjazdu z Warszawy, uczeni radzieccy zostali przyjęci przez Ministra Szkół Wyższych i Nauki A. Rapackiego.

Rzemiosło polskie we Froncie Narodowym

Rzemieślnik polski naturalnym sojusznikiem klasy robotniczej

Przemówienie posła St. Stefańskiego na posiedzeniu Sejmu w debacie nad Planem Gospodarczym na rok 1951

Wysoka Izbo!

Zachodzące w naszym kraju przemiany gospodarczo-ustrojowe objęły również tę warstwę produkcyjną, którą określamy mianem rzemiosła, stanowiącą w Polsce poważny potencjał ludzki, dochodzący do 300 tys. ludzi.

Rzemiosło polskie, posiadające piękne tradycje zawodowe, patriotyczne i społeczne, włączyło się w nurt życia gospodarczego od pierwszych dni wyzwolenia naszego kraju. Jak Polska długa i szeroka, wyrastały drobne warsztaty rzemieślnicze w miastach i miasteczkach, w centrum kraju i na Ziemiach Zachodnich.

Rząd Polski Ludowej, doceniając znaczenie pracy rzemieślniczej, dopomógł organizacyjnie rzemieślnikom przez powołanie do życia szeroko rozbudowanego samorządu rzemieślniczego w postaci cechów i Izb rzemieślniczych. Samorząd ten stał się właściwą reprezentacją zawodową mas rzemieślniczych.

Linia polityczno-gospodarcza Rządu była jasno nakreślona. W marszu ku nowym formom gospodarczym, po przeprowadzeniu reform w dziedzinie gospodarki rolnej i upaństwowieniu przemysłu kluczowego, transportu i banków włączając te części gospodarki do gospodarki planowej należało przystąpić do uregulowania organizacji gospodarczej drobnej wytwórczości i rzemiosła.

Sukcesy naszej gospodarki planowej, opierające się na wzorach i pomocy Związku Radzieckiego, były tak imponujące, że przestawienie indywidualnej gospodarki stało się koniecznością.

Rzemiosło — wczoraj...

W ustroju kapitalistycznym z jego gospodarką chaotyczną wielu drobnych rzemieślników w ciągłej niepewności jutra, padając ofiarą konkurenta — kapitalisty — przemysłowca, rzemieślnik w ciągłej tej walce o niepewne jutro zmuszony był do pracy 14—16-godzinnej w swym drobnym warsztacie w warunkach urągających wszelkim zasadom higieny i bezpieczeństwa, padał ofiarą kryzysów gospodarczych, będących wynikiem gospodarki kapitalistycznej, spadając w konsekwencji na dno nędzy i bezrobocia, powiększając szeregi „armii rezerwowej kapitalizmu" — bezrobotnych.

Taki był los licznych drobnych rzemieślników w okresie kapitalizmu, los nieuchronny kierowany prawami „wolnej" i żarłocznej, indywidualnej konkurencji, w której słabszy zawsze pada ofiarą silniejszego.

Tworząc podstawy nowego ustroju, Rząd i partie postanowiły dopomóc dążeniom postępowym rzemieślników w uzdrowieniu stosunków, do położenia kresu walce konkurencyjnej, do stopniowego wprowadzania planowej gospodarki — poprzez uspółdzielczanie rzemiosła.

Intencje te były jasne. Chodziło o zapewnienie drobnemu rzemieślnikowi ciągłości pracy, pozbawionej przypadkowości, pracy, nie przekraczającej 8 godzin dziennie; poprzez zespołową pracę zwiększyć wydajność warsztatu, stosując racjonalizację i modernizację produkcji wzgl. usług.

W tym celu powołane zostały do życia organizacje uspółdzielczające, z których czołową rolę na odcinku rzemieślniczym odgrywa Centrala Rzemieślnicza.

Organizowane przez tę centralę placówki zespołowo-spółdzielcze miały za zadanie:

1) produkowanie artykułów masowego spożycia, nie wytwarzanych przez przemysł kluczowy, artykułów dotychczas importowanych, artykułów luksusowych i służących dla zaspokojenia indywidualnych potrzeb i życzeń konsumentów, wynikających ze wzrastającej stopy życiowej ludności.

2) zorganizowanie szerokiej sieci spółdzielczych punktów usługowych dla zaspokojenia bezpośrednich potrzeb ludności.

Zadania rzemieślniczej spółdzielczości

Celem ujednolicenia akcji uspółdzielczania i zapewnienia powstającym spółdz. możność rozwoju, Prezydium Rządu podjęło uchwałę w dniu 8 listopada 1950 r., regulującą problematykę rzemieślniczych spółdzielni, powierzając Centralnemu Urzędowi Drobnej Wytwórczości dopilnowanie jej wykonania.

Sytuacja w okresie przygotowywania się do wykonania tych zadań na odcinku rzemieślniczych spółdzielni pracy była zasadniczo odmienna od sytuacji w innych pionach spółdzielczości wytwórczej. Odmienność tej sytuacji polegała w pierwszym rzędzie na fakcie budowania od podstaw potencjału wytwórczego na bazie uspółdzielczania zakładów rzemieślniczych, podczas gdy w innych pionach stało przede wszystkim na zagadnieniu rozbudowy istniejącej już bazy wytwórczej, względnie przestawienie jej na nowe tory działalności przez zastosowanie nowych surowców lokalnych i odpadkowych. Działalność rzemieślniczych spółdzielni pracy, bo przede wszystkim one miały przytoczone zadania wykonywać, winna była być w sposób jak najściślejszy powiązana i zharmonizowana z przebiegiem procesu organizowania nowych spółdzielni na bazie rzemiosła.

Rok 1950 jako właściwie pierwszy rok tworzenia rzemieślniczych spółdzielni pracy w wyniku przechodzenia na wyższe formy uspołecznionej produkcji rzemieślniczej — dał niewątpliwie poważne rezultaty. Świadczą o tym chociażby wskaźniki wykonania zaplanowanej ilości zrzeszania członków w rzemieślniczych spółdzielniach pracy za okres tego roku. Plan roczny zrzeszania przewidywał liczbę 359, a już na dzień 33 rocznicy Rewolucji Październikowej — zorganizowano 598 spółdzielni. Plan roczny przewidywał — 11.991 członków, a osiągnięto w końcu roku liczbę ponad 25 tys. członków.

Przy tego rodzaju akcji miały miejsce niedociągnięcia, szczególnie na odcinku niedostatecznej opieki organizacyjnej nad powstającymi i nad działającymi już spółdzielniami. Akcja ta przebiegała niejednokrotnie wadliwie. Organizowano nieraz spółdzielnię i pozostawiono ją na łasce i niełasce losu, nie interesowano się dalszą działalnością spółdzielni.

Jasna rzecz, że taki stan rzeczy nie powinien był być tolerowany ; działalność aparatu organizacyjnego winna była być nastawiona na stałą i konsekwentną opiekę organizacyjną nad zespołem założycielskim, nowopowstałą spółdzielnią tak w okresie organizacyjnym jak i w późniejszym okresie jej działalności.

O ludziach w rzemieślniczej spółdzielczości

Ważnym zadaniem przy tworzeniu spółdzielni rzemieślniczych jest właściwy skład socjalny zarządu i rady nadzorczej spółdzielni, które składać się winny z ludzi obdarzonych zaufaniem członków i Centrali Spółdzielni.

Dlatego przy tworzeniu rzemieślniczych spółdzielni pracy ocena inicjatyw założycielskich musi być rozpatrywana z punktu widzenia właściwego już dla nas przekroju socjalnego, tzn. z uwzględnieniem niedopuszczenia do wypaczenia pozycji spółdzielni i zatracenia właściwej jej linii rozwojowej, jako uspołecznionej formy organizacji rzemiosła.

Zadanie i rola aparatu organizacyjnego na tym odcinku leży przede wszystkim w czuwaniu nad właściwym doborem kadr do nowopowstających spółdzielni. W początkowej fazie organizowania spółdzielni miały miejsce liczne wypadki przemycania elementów spekulacyjnych do władz spółdzielni. Sprawa polegać winna na prawidłowym rozwiązaniu dwóch zasadniczych problemów:

1. Niedopuszczenie do zmajoryzowania spółdzielni przez elementy spekulacyjne w rzemiośle, które chciały by pod płaszczykiem wejścia do spółdzielni zachować wpływ na prowadzone uprzednio na własny rachunek przedsiębiorstwa i stworzyć z nowopowstającego organizmu tzw. pseudospółdzielnię.

2. Na zabezpieczeniu objęcia przez spółdzielnię całego potencjału wytwórczego, na który składa się tak zespół spracowniczy, łącznie z właścicielami, jak i maszyny i urządzenia, którymi zespół ten posługiwał się w ramach przedsiębiorstwa prywatnego.

Ze stwierdzenia, że spółdzielnia pracy jest przedsiębiorstwem wytwórczym (produkując towary lub usługi), wynikają dalsze konsekwencje. Chodzi tu przede wszystkim o realizowanie zaleceń Rządu odnośnie mechanizacji i modernizacji produkcji, oparcie jej o prawo postępu technicznego, zwiększenie wydajności pracy, obniżenie kosztów własnych, oparcie procesu wytwórczego o racjonalne i realne normy techniczne.

Mamy m. in. na myśli ruch korabielnikowców. Doświadczenia młodej radzieckiej przodowniczki pracy Lidii Korabielnikowej, która pierwsza zastosowała na szeroką skalę zakrojony system oszczędzania surowca i wykorzystania każdego skrawka materiału po to, aby później raz w miesiącu jeden czy dwa dni, wykonywać produkcję w całym zakładzie na zaoszczędzonym surowcu — winny być u nas bardziej spopularyzowane, rozszerzone i wprowadzone wszędzie tam, gdzie istnieje ku temu możliwość, a więc także w drobnej wytwórczości i rzemiośle.

O samodzielnym rzemieślniku

Na tle przeprowadzonej akcji uspółdzielczania nie możemy pominąć roli indywidualnego rzemieślnika. Szczególnie rzemieślnicy usługowi w miejscowościach odległych od miast większych, gdzie brak warunków do tworzenia spółdzielni rzemieślniczych, zawody: kowala, kołodzieja, stelmacha, rymarza itp. winny znaleźć się pod opieką samorządu gospodarczego.

Podatek zryczałtowany dla rzemiosła drobnego, usługowego winien być poszerzony i bardziej zindywidualizowany w zależności od klasy miejscowości i kategorii opłat pobieranych za usługi oraz obciążenia rodzinnego.

Opieka nad rzemiosłem indywidualnym ze strony samorządu gospodarczego — winna być uzależniona od hierarchii potrzeb zawodu, ze szczególnym uwzględnieniem potrzeb lokalnych, specyfiki regionu itp.

Poruszone przeze mnie problemy nie wyczerpują całości zagadnienia. Na drodze do polepszenia stosunków w drobnej wytwórczości i rzemiośle istnieją blaski i cienie.

Do blasków np. zaliczamy takie osiągnięcia: W Bydgoszczy powstała Rzemieślnicza Spółdzielnia Pracy branży skórzanej — w dniu 7 marca 1950 r. Założycieli było 20 Posiadali jeden skromny lokal. Już w lipcu ub. r. z powodu braku miejsca musieli się przenieść gdzieindziej. Obecnie spółdzielnia liczy 113 pracowników. Dzielni rzemieślnicy przestawili się na surowiec zastępczy z gęsich i indyczych łapek sprowadzonych od innej spółdzielni w Szczecinie, wykonywują luksusowe obuwie damskie. Spółdzielnia ma zamówienia aż po czerwiec br.

Przykład na odcinku współzawodnictwa.

Rzemieślnicza Spółdzielnia Kominiarzy w Poznaniu podejmuje zobowiązanie wykonać plan Spółdzielni na rok 1951 przed terminem, a mianowicie: roczny plan zrzeszania członków Spółdzielni Kominiarzy do 31 października br., roczny plan usługowy o dwa miesiące wcześniej, tj. do dnia 31 października 1951 r.

Tego rodzaju zobowiązania produkcyjne i usługowe wpływają do władz Stronnictwa Demokratycznego dzień w dzień.

Trudności

Do cieni w życiu rzemiosła zaliczamy następujące sprawy:

1. Niezdrową konkurencję pomiędzy poszczególnymi pionami spółdzielczymi

2. Trudności spowodowane biurokratyzmem i zbyt powolną realizacją **uchwały Rządu z 8. 11. 50 r. odnośnie gospodarki odpadkami surowcowymi.**

3. Cena surowców odpadkowych przemysłu kluczowego jest zbyt wysoka, często nawet przekracza cenę surowca miejscowego.

4. Odpadki surowcowe, znajdujące się w magazynach przemysłu kluczowego nie zawsze są we właściwy sposób przechowywane i sortowane, **a dostęp do tych surowców na ogół jest utrudniony.**

5. Brak współpracy poszczególnych pionów spółdzielczych z Wojewódzkimi Komisjami Planowania Gospodarczego na odcinku organizowania spółdzielczości, co powoduje **niezsynchronizowanie zaopatrzenia ze zrzeszaniem oraz niewłaściwą siatkę organizacji usług.**

7. Niepowołanie dotychczas w wielu miastach i powiatach Komisji Drobnej Wytwórczości przy terenowych radach narodowych lub powołanie ich bez udziału w nich przedstawicieli rzemiosła.

Czego żądamy

W związku z tym wysuwamy do przedstawicieli Rządu następujące dezyderaty:

1. Należy jak najszybciej zreorganizować dotychczasową formę zbytu odpadków surowcowych dla drobnej wytwórczości i rzemiosła z uwzględnieniem kosztów transportu i kalkulacji ceny odpadu.

2. Uaktywnienie komisyj drobnej wytwórczości przy terenowych radach narodowych przez włączenie do nich reprezentacji rzemiosła uspołecznionego i indywidualnego.

3. Należy zawiesić egzekucję starych zaległości podatkowych wywodzących się z tzw. domiarów, a utrudniających właściwą pracę w nowych formach spółdzielczych. Szczególnie w stosunku do rzemieślników, którzy wnieśli swe środki produkcji do spółdzielni. To samo dotyczy rzemieślników, którzy obecnie pracują w przemyśle państwowym.

4. Należy roztoczyć opiekę nad starym rzemieślnikiem. Ludziom tym należy umożliwić nabycie ulgowej karty rejestracyjnej i uiszczenie ulgowego podatku zryczałtowanego. Przyczyni się to do zwiększenia ilości punktów usługowych rzemiosła.

Zwrócić pragniemy uwagę na niewłaściwe podejście do zagadnień rzemiosła, niektórych władz terenowych i instytucji państwowych.

1. I tak w niektórych miastach przesiedlało się rzemieślników do odległych miejscowości jak to miało miejsce na przykład w Olsztynie, gdzie jednego mechanika naprawy maszyn biurowych przekwaterowano aż o 100 km, a później wożono maszyny do naprawy tam i spowrotem.

Drugi przykład:

2. Miejska Rada Narodowa w Białymstoku przydzieliła sklep frontowy na mieszkanie prywatne i oddala wniosek na ten lokal spółdzielni rzemieślniczej branży obuwianej, która w tym miejscu chce otworzyć punkt usługowy.

3. PPS w Chorzowie nie zatrudnia fachowca piekarza z zawodu, dlatego, że był właścicielem piekarni. Piekarz ten po dłuższej bezczynności pracuje jako woźny, mimo iż jest fachowcem i mistrzem. W podobnej sytuacji są rzeźnicy i masarze itp.

4. W Bielsku Spółdzielnia Szewców otrzymała zapłatę za dostarczony towar po 11 tygodniach. Stwarza to poważne trudności w gospodarowaniu spółdzielni.

Rzemieślnik polski naturalnym sojusznikiem klasy robotniczej

Wysoka Izbo! Uspołecznienie rzemiosła odbywa się dopiero od roku na szeroką skalę. Dopiero od roku spółdzielczość rzemieślnicza stała się formą powszechną na odcinku rzemiosła. Wiemy, że każdy początek jest trudny, że tu i ówdzie występują błędy większej lub mniejszej miary. Widzimy i uznajemy za rzecz zupełnie zrozumiałą, że tam, gdzie brakuje doświadczeń, gdzie kształci się i instruuje nowe kadry, istnieją braki w pracy zespołowej. Tylko wytężoną pracą i konsekwentną walką z tymi trudnościami można będzie osiągnąć właściwe, zaplanowane wyniki.

Zdajemy sobie sprawę, że trudności te powstały na tle żmudnej pracy przekształcania społeczne formy gospodarowania wielkich mas drobnych wytwórców, mas przyzwyczajonych do gospodarki indywidualnej, niedostosowanych w swej mentalności do pracy zespołowej. Tym niemniej obowiązkiem naszym jest wykazywanie zarówno blasków jak i cieni, pozytywnych osiągnięć i błędów popełnionych w imię tej wielkiej sprawy, jaką jest nasz Plan 6-letni i jego pełna zwycięska realizacja. Na drodze naszych przemian ustrojowych świadomość i rozeznanie polityczne szerokich mas rzemieślniczych wzrasta z dnia na dzień.

Liczni rzemieślnicy, skupieni w szeregach Stronnictwa Demokratycznego brali udział w akcji zbierania podpisów pod Apelem Sztokholmskim, liczne podarki zebrano przez uspółdzielczone i indywidualne rzemiosło dla delegatów II Światowego Kongresu Obrońców Pokoju oraz masowy udział w zbiórce na dzieci koreańskie, wszystko to potwierdza dojrzewanie świadomości politycznej wśród rzemiosła.

Wraz z dojrzewaniem tej świadomości wzrasta więź masy rzemieślniczej z klasą robotniczą. Rzemieślnik polski staje się dziś naturalnym sojusznikiem klasy robotniczej. Montując Front Narodowy do walki o wykonanie Planu 6-letniego i do walki o pokój widzimy obok robotnika, chłopa i inteligenta pracującego rzemieślnika polskiego. Pomny swej tradycji patriotycznej, której wzorem jest dla niego Kiliński i Sierakowski, kroczyć będzie rzemieślnik polski na drodze do postępu i pokoju.

Walka o plan i jego ilościowe i jakościowe wykonanie, walka o pokój, mobilizacja ludzi pracy, patriotów Państwa Ludowego jest i była naszą troską. W myśl tych intencji wypowiedzieliśmy nasze uwagi dla szybszego i pełniejszego zrealizowania jaśniejszego jutra naszej ludowej ojczyzny.

Celem realizacji tych założeń Klub Stronnictwa Demokratycznego, w którego imieniu mam zaszczyt przemawiać, głosować będzie za przedłożoną ustawą. (Oklaski).

Co dwie minuty kubek z proszku

Poznań, w marcu.

Przy wejściu słychać charakterystyczny szmer szlifierki, którą obsługuje kobieta w okularach ochronnych. Pod ścianą niewielkiego zresztą lokalu poruszają się w określonych odstępach czasu dwie nowoczesne prasy-automaty, w tej chwili nastawione na ciśnienie 18 ton. Połączone z nimi światełka neonowe mrugają na ścianie, „flirtując" z „czujnikami" regulatorów grzejników, stanowiących przemyślny system regulowania temperatury potrzebnej do zahartowania produkowanych tu bakelitowych drobiazgów.

Przy prasach-automatach siedzą dwaj mężczyźni w rękawiczkach. Co pewien czas, gdy prasa się podniesie — wsypują do matrycy odmierzoną ilość różowego proszku, z którego pod wpływem odpowiednio wysokiej temperatury tworzy się masa. Jedno przyciśnięcie prasą w ciągu nie całych dwóch minut wystarczy, by po podniesieniu się prasy wyjąć z niej piękny różowy bakelitowy kubek. Z drugiej prasy wychodzą w jeszcze krótszym czasie bakelitowe podstawki. Takich podstawek produkuje prasa około tysiąca w ciągu dnia pracy, trwającego tu całych 24 godzin — a kubków z drugiej prasy wychodzi około 900 w tym samym czasie.

Maszyny wykorzystane są w 100 proc. Ludzie pracują na trzy zmiany. Przerywanie bowiem pracy po jednej zmianie było by nieekonomiczne — po pierwsze: ze względu na stratę czasu przy ponownym rozgrzewaniu grzejników, po drugie: ze względu na niepotrzebne zużywanie prądu elektrycznego.

A ów tajemniczy proszek różowy, który zresztą może być i innego koloru? To fenol i krezol — produkty pochodzenia węglowego. Zmieszany z mąką drzewną i formaliną konieczną do kondensacji — sprzedawany jest przez Centralę Handlową Przemysłu Chemicznego w bębnach. Z takiego proszku produkować można najrozmaitsze przedmioty, a wytrzymałość ich zależna jest od składu mieszaniny, używanej do produkcji. Ogniotrwały bakelit powstaje — gdy mieszanina zawiera odpowiednią porcję azbestu. Można fabrykować bakelity bardzo twarde i odporne — w zależności od przedmiotów i ich przeznaczenia. Patentów zaś na wyrób przedmiotów bakelitowych jest niezliczona ilość — jak nas informuje uprzejmy kierownik techniczny Spółdzielni Pracy „Bakelit" (bo o niej tu mowa) — ob. Górski. Skoro już wspomnieliśmy to nazwisko — warto podkreślić, że właściciel jego jest wybitnym specjalistą w zakresie produkcji bakelitowej. Ma on długoletnie doświadczenie oraz cały szereg własnego pomysłu ulepszeń i recept. On to dopomógł do postawienia na nogi Spółdzielni Pracy „Bakelit". Dzięki jego zdolnościom organizacyjnym spółdzielnia — mimo różnych trudności wykonała plan na luty w 125 proc.

Spółdzielnia stawia pierwsze kroki, ale kroki z miejsca pewne. A historia jej powstania zaczyna się od dwóch opisanych nowoczesnych pras — przez ob. A. Wiśniewskiego (który jest członkiem Spółdzielni „Spójnia").

Jeszcze w ciągu miesiąca marca Spółdzielnia Pracy „Bakelit" powiększy swój majątek do 16 pras. Równocześnie zwiększy się również ilość członków i pracowników, a zwłaszcza podniesie się wysokość produkcji i wachlarz artykułów produkowanych. Jak nas informują członkowie zarządu: ob. Leon Tuszewski i Edmund Piechocki, projektowana jest produkcja zakrętek bakelitowych do butelek oraz oprawek do szczotek do zębów. Na wielką skalę zakrojona będzie produkcja antogronów, tak bardzo potrzebnych w ilościach bez mała nieograniczonych dla elektrotechniki (antogrony izolują kable elektryczne np. od ścian wilgotnych).

Spółdzielnia Pracy „Bakelit" w Poznaniu ma piękne prespektywy rozwoju — tak jak rozległe są perspektywy produkcji artykułów bakelitowych. A źródłem surowca dla tej produkcji — jak już wspomnieliśmy — to węgiel — podstawa bogactwa Polski, podstawa przemysłu koksowniczego ,tego przemysłu, którego zadaniem jest przeróbka węglopochodnych na końcowe produkty użytkowe, m. in. fenolu i krezolu. (CZ).

Kalendarzyk

BALBINY

BYDGOSZCZ

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
CZERWONEJ ARMII 20
Kronika miejska tel. 33-41 i 19-07
DZIAŁ OGŁOSZEŃ
Gen. Stalina 2 — tel. 24-29

TEATR ZIEMI POMORSKIEJ

Sobota: „Niemcy" (g. 19) w nowym teatrze. „Moralność pani Dulskiej" (g. 19) w starym teatrze przy ul. Grodzkiej.

REPERTUAR KIN

POMORZANIN: Tajna misja 15.45, 18.00 i 20.15.

POLONIA: Hamlet 15, 18, 21.

ORZEŁ: nieczynne

WOLNOŚĆ: Przybrana córka 15,15, 17,30, 19,45

GRYF: Tragiczny pościg 15,45, 17,45 i 20,00

MIR: Dr Semmelweis 17,00, 19,00

ROZMAITOŚCI: Pierwszy plon, Angara — od 16—24

BAŁTYK: Szalony lotnik 15,45, 17,45 i 20,00

PORANKI FILMOWE
w niedzielę dnia 1 kwietnia.

POMORZANIN: Słońce wschodzi (godz. 11).

WOLNOŚĆ: Nauczycielka wiejska (9.30 i 11.30).

GRYF: Skarb (g. 11).

BAŁTYK: Błyskawica (g. 11).

POGOTOWIE LEKARZY DENTYSTÓW

W sobotę (31 bm.) w godz. od 15 do 17 pełni dyżur lek.-dent. Maria Thieme, ul. 20 Stycznia 16.

DYŻUR APTEK

Nr 16 Dworcowa, tel. 24-66 — Nr 18 Wełniany Rynek 9, tel. 22-26.

RADIOWY PROGRAM LOKALNY

6.50 Program lokalny dnia. 6.52 Komunikaty, 14.20 Przegląd kulturalny. 16.20 Bydgoski dziennik radiowy. 16.35 Marsze Armii Radzieckiej. 16.45 Bądź sprawny do pracy i obrony — audycja dla dzieci. 18.00 Recenzja ze zbioru „Nowele litewskie".

to i owo z BYDGOSZCZY

Dialog żab



Wczoraj na narożniku Alei i Dworcowej spotkały się dwie żaby. Rechotalska i Kumkiewiczowa. Przechodzącemu w pobliżu naszemu reporterowi udało się podsłuchać ich rozmowę.

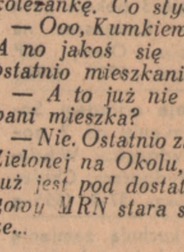
— Aaa, Rechotalska! Witam żabią koleżankę. Co słychać?

— Ooo, Kumkiewiczowa. Szacunek! A no jakoś się żyje. Zmieniłam ostatnio mieszkanie.

— A to już nie w Starym Kanale pani mieszka?

— Nie. Ostatnio zamieszkałam na ul. Zielonej na Okolu, gdzie błota i kałuż jest pod dostatkiem. Wydz. Drogowy MRN stara się o mnie jak może... (nik)

O fotoplastikonie



Ostatnio wspominaliśmy o braku fotoplastikonu w Bydgoszczy, wysuwając projekt otwarcia takiej placówki. Zgłosił się do nas osobnik który oświadczył, że podjął by się otwarcia w naszym mieście fotoplastikonu, gdyby mu dostarczono odpowiedniego lokalu na zainstalowanie aparatury. Możliwie w centrum.

Sądzimy, że Wydz. Gospodarki Lokalowej MRN pro publico bono postara się dopomóc naszemu kandydatowi w rozwiązaniu fotoplastikonowej trudności. (ż-fa)

List — żółw



Krajowy rekord powolności został ponownie ustanowiony w Bydgoszczy. List-żółw dostarczył nam wczoraj jeden z czytelników. List nadany został z Bydgoszczy 12 bm. jako polecony. Do Warszawy, jak wskazuje pieczątka pocztowa, list ten przybył już... 19 bm. (patrzcie, patrzcie co za „tempo"!).

Ponieważ adresata nie odnaleziono, „już" 27 bm. (jak wskazuje trzecia pieczątka) list wystartował w podróż powrotną. Wczoraj otrzymał go nadawca. Gratulujemy bydgoskiej poczcie ustanowienia nowego rekordu! (ju-k).

Niska opłata — doniosły sens wychowawczy

Marnotrawstwo lekarstw

skończy się dzięki nowej reformie CAS

— Nie. Tego lekarstwa stanowczo nie będę używał!

— Więc pocoś je wybrał z apteki?

— Myślałem, że będzie smaczniejsze. Ale skoro takie gorzkie... Już wolę raczej obejść się w ogóle bez lekarstwa, niż żykać coś takiego!

I odstawione na bok lekarstwo, czasem zaczęte, a czasem nawet w nieodkorkowanej buteice stoi przez czas jakiś dopokąd buteika nie przyda się do innego celu. A wtedy zepsute już lekarstwo wylewa się do zlewu i nierzadko idzie się z nią do apteki na zamianę... po nowe lekarstwo, które się odbiera — albo się nie odbiera: różnie bywa.

Zdawałoby się głupstwo. Jedna z normalnych śmiesznostek człowieka. Typowa hipochondria.

Ale oto wypadki tego rodzaju pomnożone przez ludność naszego województwa tworzą codziennie setki zmarnowanych leków, miesięcznie w naszym województwie nie odbiera się z aptek spreparowanych już lekarstw za 250.000 zł (przy czym tylko 6 proc. daje się jeszcze uratować!), rocznie w skali wojewódzkiej niszczeją bezpowrotnie lekarstwa ogólnej wartości pół miliona złotych! A ile w całym kraju? Według przybliżonych obliczeń tracimy na tym od 6—8 milionów zł rocznie!

Nic dziwnego tedy, że aby zapobiec — przynajmniej częściowo — tego rodzaju nieuzasadnionemu marnotrawstwu tak surowca przeznaczonego do wyrobu lekarstw (surowca — należy to podkreślić — często importowanego!), jak i czasu jakże nielicznego wciąż jeszcze personelu farmaceutycznego od 1 kwietnia br. wejdzie w życie dekret o częściowej odpłatności zamawianych w aptekach leków.

Czy częściowa odpłatność leków stanowi dla państwa zagadnienie budżetowe? Nie. Każdy ubezpieczony opłacać będzie zaledwie 10 proc. istotnej wartości leków. Będą to sumy, które dla każdego ubezpieczonego będą się liczyły zaledwie w groszach. Specjalnie informowaliśmy się w tej sprawie w Centrali Aptek Społecznych i możemy zapewnić Czytelników, że z pewnością ich domowe budżety nie odczują w żadnym wypadku odpłatności leków jako szczególne obciążenie. Wystarczy podać, że np. proszek od bólu głowy na receptę będzie kosztował aż... 3 grosze, tabletka aspiryny — 5 groszy, ampułka penicyliny — 87 groszy, buteleczka kropli walerianowych — 14 gr itd.

Dlaczego więc mimo wszystko wprowadza się tę częściową odpłatność? Tylko i wyłącznie ze względów wychowawczych. Taki już człowiek jest, że jeśli będzie musiał zapłacić (choćby tę śmiesznie drobną sumę), to przedtem dwa razy pomyśli, czy istotnie lekarstwo jest mu potrzebne. A o to właśnie chodzi. O zaoszczędzenie personelowi aptek niepotrzebnej pracy przy preparowaniu lekarstw, których potem nikt nie wybiera i o zaoszczędzenie samych leków dla tych, którzy ich istotnie potrzebują.

Być może, że pierwsze dni kwietnia wprowadzą pewne zwolnienie tempa ekspedycji w aptekach. CAS liczy się z tą możliwością i z tego względu za naszym pośrednictwem apeluje do wszystkich ubezpieczonych o pewną dozę cierpliwości i wyrozumiałości. Wszystkie środki, które mogą usprawnić ekspedycję, od kilku już dni zostały wprowadzone w życie i — zgodnie z zapewnieniem CAS-u — po kilku pierwszych gorączkowych dniach zlikwidują bezpowrotnie możliwość zaistnienia „wąskiego gardła" w ekspedycji jakiejkolwiek apteki. (z).

Posiedzenie Wojewódzkiej Rady Narodowej

Wciągnijmy do pracy

w komisjach radzieckich także rzemieślników!

Tematem wczorajszych obrad II sesji Wojewódzkiej Rady Narodowej w Bydgoszczy były m. in. zagadnienia związane ze służbą zdrowia na terenie Pomorza oraz działalność komisji handlu i drobnej wytwórczości. Wiele miejsca poświęcono również walce z alkoholizmem, do której jeszcze znaczna część komitetów terenowych na Pomorzu podchodzi lekceważąco.

Na wstępie obrad przyjęto 10 nowych radnych: z Grudziądza — Ludwika Sontowskiego, z Torunia — Edmunda Dereszewskiego, z pow. Sępólna —Pawła Grólewskiego, z pow. Brodnicy — Eugenię Świtkowską, z pow. Aleksandrowa Kuj. — Antoniego Włodarskiego i Józefa Urbańskiego, z pow. Mogilno — Stanisława Jędrzewskiego oraz przedstawiciela ZSL — Ignacego Piesika.

W dyskusji nad sprawozdaniami komisji handlu oraz drobnej wytwórczości zabierali głos liczni mówcy, zwracając uwagę na niedomagania i braki w pracy komisji w jej okresie sprawozdawczym.

Wiele uwagi poświęcono zagadnieniom rzemiosła pomorskiego i jego roli w gospodarce narodowej. Nacisk położono na konieczność wciągnięcia do pracy w radach narodowych przedstawicieli rzemiosła, którzy przede wszystkim powinni aktywnie udzielać się w komisji drobnej wytwórczości.

W dalszej części obrad wiceprzewodniczący Prezydium WRN Schmidt złożył sprawozdanie z działalności WRN na odcinku zdrowia za rok ubiegły. Ze sprawozdania wynika, iż poziom zdrowia publicznego podniósł się na obszarze województwa w porównaniu z latami minionymi. Na zakończenie pierwszego dnia obrad omówiono sprawę walki z alkoholizmem.

Dzisiaj, w drugim dniu sesji WRN tematem obrad będą: przygotowania Wydz. Komunikacyjnego WRN do wykonania drugiego roku Planu 6-letniego oraz stan przygotowań do akcji siewnej na terenie Pomorza (x)

Laureaci - pieśniarze

konkursu dziecięcego

Sp. Wyd. „Prasa Demokratyczna - Nowa Epoka" otrzymali nagrody

W wyniku urządzonego przez komisję kulturalno-oświatową przy Radzie Zakładowej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa Demokratyczna - Nowa Epoka" KONKURSU PIEŚNI LUDOWYCH ustalono następującą ocenę:

W GRUPIE DZIEWCZĄT OD LAT 6 — 12 pierwsze miejsce uzyskała Maria Wyżgowska, dwa następne równo: Maria Majcherek i Irena Kujawa, którym również w poprzednim kokursie pieśni radzieckich przypadły pierwsze miejsca.

W GRUPIE UCZESTNIKÓW OD LAT 12 — 16 pierwszą nagrodę uzyskała Teresa Cholewińska, drugie Barbara Radzikowska, następne: Maria Gramzówna i Leonard Pietraszek.

W DUETACH na pierwsze miejsce wysunął się zdecydowanie duet: Hanna Łabentowiczówna — Daniela Lajtroch, również zwyciężczynie poprzedniego konkursu pieśni.

Rozdanie nagród odbyło się w dniu wczorajszym w świetlicy IKP. Na część artystyczną złożyły się popisy uczestników konkursu oraz filmy krótkometrażowe.

Sport

STAL BYDGOSZCZ MISTRZEM POMORZA W ZAPASACH

W Bydgoszczy odbył się finałowy mecz zapaśniczy o drużynowe mistrzostwo Pomorza między Kolejarzem Toruń a Stalą Bydgoszcz. Spotkanie zakończyło się sukcesem miejscowych w stosunku 5:3. Wyniki walki (na pierwszym miejscu Toruń): Garsteckiego położył na łopatki Witt II. Jasińskiego pokonał Kitowski. Łydziński rozprawił się w 3 min. z Czają. Mućko wygrał z Wąsowskim. Zakrzewski przegrał z rutynowanym Patockim. Chojnacki zwyciężył w 10 min. Nowakowskiego. Mosiewicza pokonał w 2 min. Buliński. Fajfrowskiego pokonał Wieczorek.

Po zwycięstwie tym bydgoska Stal w nadchodzą niedzielę walczyć będzie o drużynowe mistrzostwo Polski z mistrzem okręgu łódzkiego. (sok)

Z estrady koncertowej

Muzyka wokalna

Że miasto nasze lubi i ceni muzykę wokalną, zwłaszcza gdy zahacza ona o muzykę operową, świadczyła o tym wypełniona sala i poczekalnia Pomorskiego Domu Sztuki na czwartkowym koncercie cenionych artystów Opery Poznańskiej Barbary Kostrzewskiej i Mariana Woźniczki. A choć obfity program i naddatki, poza kilkoma wyjątkami, nie obejmowały tym razem pozycyj najwyższej rangi artystycznej i wyborem powszechnie znanych, popularnych i łatwych, głównie włoskich, pieśni, arii i duetów z oper, a także z operetek trafiały do gustu nawet specjalnie pod względem muzycznym nieprzygotowanych słuchaczy, budziły jednak u wszystkich żywe zainteresowanie wysokim kunsztem śpiewaczym artystów tak w ich repertuarze operowym jak estradowym. Można było znów przekonać się, że najpiękniejszym instrumentem — to głos ludzki, zwłaszcza gdy go zaprodukuje w całym jego bogactwie barw i efektów dynamicznych, nawet rezygnując z wyraźnej dykcji, taka mistrzyni koloratury jak B. Kostrzewska czy też pełną ekspresji dramatycznością i kulturalną, plastyczną interpretacją śpiewanego słowa M. Woźniczko. Choć więc cały wieczór wypełnił tylko śpiew tych dwojga artystów (przy akompaniamencie fortepianowym Wandy Ruśkiewicz), nie nużył on nikogo jednostajnością, o czym też świadczy serdeczny kontakt, jaki się nawiązał między śpiewakami a słuchaczami, żywo oklaskującymi artystów i domagającymi się coraz to nowych naddatków. Koncert ten, zorganizowany przez ARTOS, z pewnością zachowamy w miłej pamięci.

Empe.



B. Kostrzewska



M. Woźniczko

Generalna próba

piłkarzy bydgoskiej Gwardii

Zgodnie z naszą zapowiedzią zamieszczamy dziś kolejny kupon naszego konkursu sportowego, ogłoszonego w związku z meczem piłkarskim Gwardia Bydgoszcz — Gwardia Warszawa, który rozegrany zostanie w niedzielę o godz. 15.30 na stadionie bydgoskim. Po wypełnieniu kuponu prosimy jak zwykle wysłać go na adres redakcji „IKP", ul. Czerwonej Armii 20. Dla zwycięzców konkursu, tzn. dla Czytelników którzy odgadną wynik niedzielnego pojedynku dwóch Gwardii przewidujemy kilkanaście cennych nagród książkowych.

Bydgoscy gwardziści zamierzają wypaść w generalnej próbie przed rozgrywkami ligowymi jak najkorzystniej. Dlatego też w meczu niedzielnym drużyna bydgoska wystąpi w najsilniejszym składzie na jaki ją stać. A więc: w bramce Burchart, który w dniu tym staje również na ślubnym kobiercu. Na obronie zagrają Owczarzak i Przybylak, zaś trio pomocy stanowić będą: Piskosz, Dziadek i Klimowicz. Prawą stronę ataku stworzą Patkolo i Przybylski, na centrze zagra Muszyński, na półlewym Norkowski, a na lewym skrzydle Wiśniewski. W rezerwie stoją jeszcze Bakalarski, Smogrowski, Miller i Mazurkiewicz.

Interesuje nas czy zmiany w ataku wpłyną korzystnie na całą drużynę.

1. 4. 1951 Bydgoszcz g. 15,30

Konkurs sportowy „IKP" nr 4

Gwardia Bydgoszcz — Gwardia Warszawa

wynik .... dla ....

do przerwy ....

Imię Nazwisko ....

Adres ....

Obrady aktywistów kulturalno - oświatowych

W dniu 30 marca br. odbyła się w Bydgoszczy odprawa aktywu kulturalno-oświatowego Zw. Zawodowych z udziałem przedstawicieli zarządów okręgowych związków branżowych i powiatowych rad zw. zaw.

Obrady zagaił sekretarz ORZZ Kaszubowski, udzielając głosu delegatowi Wojska Polskiego, który omówił szczegółowo akcję werbunku młodzieży d szkół oficerskich, zaznajamiając zebranych z rodzajami szkół i warunkami, jakim odpowiadać winni kandydaci.

Najważniejszym punktem odprawy było omówienie walki z analfabetyzmem. Sprawozdanie z przebiegu tej akcji składali kolejno przedstawiciele zw. zaw.: Metalowców, Drzewnych, Chemików, Drogowców i Spożywców oraz powiatowych rad zw. zaw. z: Włocławka, Torunia, Grudziądza, Chojnic, Rypina, Lipna i Aleksandrowa.

Podsumowania sprawozdań i dyskusji, jaka się następnie wywiązała dokonał wizytator Okręgowy do WA Dobrowolski i ob. Kaszubowski.

W dalszej części obrad omawiano sprawę przygotowań do uroczystości związanych ze Świętem Pracy 1 Maja i rozpoczynającym się już niedługo Festiwalem Muzyki Polskiej. (Szer)

Koncert rozrywkowy

Zarząd Okr. Zw. Zaw. Prac. Przem. Graf., Prasy i Wydawnictw organizuje z okazji wojewódzkiej narady aktywu k. o. w dniu 1 kwietnia br. o godz. 17 w Domu Drukarza przy ul. Dolina 3 koncert rozrywkowy.

Urozmaicony program wieczoru przewiduje m. in. koncert orkiestry świetlicowej Sp. Wyd. „Prasa Demokratyczna — Nowa Epoka", występy chóru związkowego „Arion", oraz występy solowe.

Wstęp bezpłatny.

Przyjaciele lotnictwa odbędą zjazd w Bydgoszczy

Zarząd Okręgowy Ligi Lotniczej w Bydgoszczy zwołuje na dzień 1-go kwietnia br. walny zjazd Ligi Lotniczej okręgu pomorskiego. Na zjeździe wybrany zostanie nowy zarząd okręgowy Ligi Lotniczej. Zjazd odbywać się będzie w świetlicy Zarządu Miejskiego Ligi Kobiet w Bydgoszczy, przy ul. Reja nr 7.

Włókniarz (Ł) - Stal (B) walczą o drużynowe mistrzostwo Polski

Zapaśnicy Stali bydgoskiej po odniesionym zwycięstwie nad toruńskim Kolejarzem w stosunku 5:3, zakwalifikowali się do rozgrywek o drużynowe mistrzostwo Polski. Wylosowany przeciwnik Stali — wicemistrz Ligi Gwardia ostatnio w rozgrywkach okręgu łódzkiego została rozgromiona 6:2 przez Włókniarza, którego w nadchodzącą niedzielę dnia 1 kwietnia gościć będzie Stal bydgoska. Wylosowanie na pierwszy ogień tak silnego przeciwnika i system olimpijski, na podstawie którego przegrywający pierwsze spotkanie odpada, stawia zapaśników pomorskich w trudnej sytuacji. Znamy dobrze naszych przeciwników jak: Balwickiego w muszej, świetnego koguta Kauca, Kubata w średniej, Taluna w półciężkiej oraz Glińskiego w ciężkiej — to są mury przez które trudno będzie naszym zawodnikom przejść, ale mamy nadzieję, że z powyższego spotkania wyjdziemy honorowo.

Mecz odbędzie się w sali gimnastycznej przy ul. Gen. Stalina 19 o godz. 18.30. (Sok)

Mały felieton

Przygoda w pociągu

Jechałem służbowo do Gdańska. Wsiadłem do przedziału dla niepalących, bowiem kiedy przed trzema miesiącami znalazłem w „Górniku" zwitek pakułów, pogniewałem się na PMT i definitywnie przestałem palić.

W przedziale siedziały cztery osoby: chuda i blada panienka w czapce studenckiej, osoba w nylonach i w futrze, starszy pan z bródką, oraz młody człowiek z fryzurą a la „boogi-woogi", w sięgających kostek spodniach, w marynarce o długości sakpalta i w zamszach, na kilkucentymetrowej podeszwie.

Grzecznie usiadłem w kątku, wyjąłem z kieszeni „IKP" i pogrążyłem się w lekturze. Pociąg ruszył. Młodzian także. Spojrzał na siedzącą na tej samej ławce, co i on panienkę i rzekł:

— Może koleżanka przesiądzie się na tamtą stronę! Strasznie chce mi się spać!

Panienka wstała. Ścieśniliśmy się trochę, ale było jeszcze dość znośnie. Młodzian ułożył się na ławce. Wraz ze swymi zamszami.

Pociąg pędził w siną dal.

Osoba w nylonach wyjęła z torby papierosy, zapaliła jednego i poczęła dmuchać prosto w nos panu z bródką. Pan z bródką kręcił się, wiercił, zasłaniał gazetą, wreszcie nie wytrzymał nerwowo i powiedział:

— Proszę pani, to jest przedział dla niepalących!

Osoba w nylonach dmuchnęła mu jeszcze raz w nos, po czym zaczęła dmuchać na panienkę. Ta miała trochę więcej cierpliwości od pana z bródką.

W międzyczasie młodzian zasnął. Śniło mu się zapewne, że tańczy „sambę", bo począł wierzgać nogami i kopnął pana z bródką w żołądek. Ten skrzywił się, ale nie powiedział ani słowa, tylko się nieco odsunął. Niech chłopiec śpi sobie! Gdy jednak młodzian kopnął go po raz drugi, dotknął go i powiedział:

— Proszę pana! Niech pan mnie nie kopie! Nie jestem futbolówką!

Młodzian westchnął i spał dalej. Osoba w nylonach westchnęła także.

— Co za ludzie! Wszystko im się nie podoba!

Milczeliśmy. Osoba w nylonach zapaliła drugiego papierosa, blada panienka poczęła kaszleć. Obudziło to widocznie młodzieńca, bo ziewnął, usiadł na ławce, burknął:

— Chorzy powinni w domu siedzieć, a nie wałęsać się pociągami! — wydobył z kieszeni fajkę nabił ją tytoniem i począł straszliwie kopcić.

Cierpieliśmy w milczeniu przez kwadrans, ale gdy w przedziale zrobiło się tak ciemno, jak w wędzarni — staruszek z bródką wyszedł z siebie, stanął obok i wskazując młodzieńcowi tabliczkę, krzyknął:

— Czy nie widzi pan, że tu napisane „dla niepalących"? Jak wół! Jeśli pan nie umie czytać, to mogę pana nauczyć!

Młodzieniec ziewnął i odparł bardzo wytwornie:

— Ucz pan swoje dzieci siusiu w buteleczkę robić! — po czym ze zdwojoną energią począł dmuchać staruszkowi w nos. Staruszka zatkało. Postanowiłem mu pomóc, ale zanim zdążyłem wyrzec słowo, atak przypuściła osoba w nylonach:

— Komu się nie podoba, niech jeździ limuzyną! Albo salonką!

— Właśnie! — potaknął młodzieniec. — Wszystko im przeszkadza! Hrabiowie, psiakość!

— Skończyły się te hrabiowskie czasy! — dorzuciła osoba.

— Dzisiaj wszyscy są równi! — wtrącił młodzieniec.

— A jak szkodzi komu dym, to niech odda głowę na bagaż! — zażartowała osoba.

— Ot, arystokracja! — warknął młodzieniec i z wdziękiem splunął na podłogę.

I tak sobie świadczyli. Raz osoba, raz młodzieniec. Nikomu nie dali dojść do słowa. Panienka miała łzy w oczach, staruszek z bródką był czerwony, jak burak, ja zaś daremnie usiłowałem wtrącić swoje trzy grosze.

Koło Tczewa młodzieniec doszedł do wniosku, że lepiej będzie mu się paliło i dogadywało leżąco, więc ułożył się znowu na ławce. Oczywiście wraz z zamszami.

A pociąg mknął w siną dal.

W przedziale robiło się coraz duszniej, osoba z młodzieńcem czuli się coraz pewniej i swobodniej.

Siedzieliśmy, jak trusie.

Aliści w Tczewie zajrzał do przedziału wysoki mężczyzna w kombinezonie.

— Są miejsca? — zapytał.

— Wiszące! — zażartował młodzieniec. Wysoki mężczyzna spojrzał nań uważnie i powiedział:

— Posuń się pan!

Trochę podciągnął nogi, tamten usiadł. Po chwili jednak zamsze młodzieńca znalazły się na kolanach przybysza, który niegłośno, ale dobitnie oświadczył:

— Weź pan te kopyta!

I o dziwo! — młodzieniec usłuchał. Usiadł po ludzku. Ale tak się tym zmartwił, że zaraz począł nabijać fajkę. Zobaczyła to osoba w nylonach i zapaliła czym prędzej papierosa. Mężczyzna w kombinezonie popatrzył na nią i rzekł:

— Jak pani chce palić, to niech pani wyjdzie na korytarz!

— Też! — wzruszyła ramionami. — Idź pan sam!

— Szacunku dla kobiet nie ma! — burknął młodzieniec i zapalił fajkę. Wtedy tamten wstał.

— Panie! — powiedział. — Albo gasi pan tę faję, albo już pana tu nie ma!



— Niech pan będzie trochę grzeczniejszy! — wtrąciła osoba.

Popatrzył i na nią.

— A pani też! Albo papierosa za okno, albo na korytarz!

Przez chwilę panowała w przedziale cisza, staruszek z bródką uśmiechał się radośnie, a panienka zapomniała o kaszlu.

Wreszcie młodzieniec uniósł się niechętnie i powiedział do osoby:

— Ostatecznie możemy wyjść! Z takim typem nie ma co gadać!

I wyszli. Wywietrzyliśmy przedział, mężczyzna w kombinezonie usiadł, uśmiechnął się i wyjaśnił:

— Może państwo uważają, że trochę obcesowo postąpiłem, ale proszę mi wybaczyć! Codziennie jeżdżę do pracy tym pociągiem i przekonałem się, że z takimi bubkami nie można w inny sposób postępować. Metoda może nie najwłaściwsza, ale z pewnością najbardziej skuteczna! Smutne, ale prawdziwe, proszę państwa!

Musieliśmy wszyscy przyznać mu rację.

A pociąg mknął dalej w siną dal...

JUR

Odpowiedzi prawnika

Paweł Kolasa, Bysławek. Ponieważ instrukcje o przerachowaniu nie wzmiankują nic o tego rodzaju zobowiązaniach, przeto zwróciliśmy się do Przewodniczącego Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego z prośbą o zajęcie stanowiska w sprawie pretensji syna Obywatela. O wyniku powiadomimy Obywatela.

PRENUMERATA CZASOPISM DOWODEM KULTURY

ODDŹWIĘKI naszych artykułów

USTERKI USUNIĘTE

PZGS „Samopomoc Chłopska" w Bydgoszczy komunikuje, iż w rezultacie naszej notatki z 3 marca pt. „Niereklamowo" usterki w oknie wystawowym RDT przy Al. 1-go Maja 63 zostały natychmiast usunięte. (95)

„REKLAMA" ZNIKŁA

Zaatakowana przez nas tabliczka z napisem: „Następny punkt sprzedaży wyrobów PMS — Rynek 17 i ul. 4 Stycznia 11" wywieszona na budynku Gospody Ludowej w Barcinie została natychmiast usunięta.

Doniósł nam o tym PZGS „Samopomoc Chłopska" w Szubinie w swej odpowiedzi na notatkę z 46 nr IKP pt. „Usunąć niewłaściwą reklamę". (97)

BĘDZIE LEPIEJ

W reportażu pt. „Nowe życie w nowych murach" umieszczonym w nr 51 naszego pisma poruszyliśmy szereg braków, na które skarżą się wychowankowie Fordońskiego Technikum Ceramiki Budowlanej. W odpowiedzi na to Centr. Zarz. Przem. Ceramiki Budowl. stwierdził, iż rzeczywiście braki te istnieją, ale że dzięki staraniom Centr. Zarz. zostaną zlikwidowane w możliwie naj krótszym czasie. Dotyczy to nie tylko wykończenia samego budynku, ale także zakupienia pomocy naukowych dla pracowni fizyko-chemicznej oraz urządzenia odpowiedniego laboratorium. (99)

WIĘC RADA JEDNAK JEST!

W związku z notatką „Czy nie ma na to rady" umieszczona w nr 67 IKP kierownik Publ. Szk. Powsz. nr 18 w Bydgoszczy komunikuje, że w czasie gdy klasy na parterze są wolne, dzieci z pierwszego piętra, gdzie zepsute jest centralne ogrzewanie, uczą się na dole. (100)

Nasz start w Biegu Narodowym

Tegoroczny obchód 1 Maja będzie w całym świecie potężną manifestacją zwycięskich i ciągle rosnących sił walczących o pokój i szczęśliwe jutro ludzkości. Naród polski, kroczący u boku wielkiego Związku Radzieckiego w pierwszych szeregach światowego obozu pokoju z dumą podsumuje w tym dniu dokonane osiągnięcia, mobilizując nowe siły do pracy i walki o realizacji 6-letniego planu budowy podstaw socjalizmu.

Zgodnie z ustaloną już w naszym ludowym sporcie tradycją, setki tysięcy młodzieży i dorosłych ludzi pracy miast i wsi staną pod sztandarami święta międzynarodowego proletariatu, na starcie Biegu Narodowego. W szlachetnym współzawodnictwie i walce sportowej zademonstrują one swoją sprawność i zdrowie, siłę woli i hart ducha, swoją gotowość do pracy i obrony Ludowej Ojczyzny.

W roku bież. Bieg Narodowy ma szczególne znaczenie. Jako pierwsza masowa próba na Odznakę Sprawności Fizycznej jest on pierwszym i ważnym ogniwem realizacji planu upowszechnienia i rozwoju kultury fizycznej, podjętego przez Główny Komitet Kultury Fizycznej, przy wydatnej pomocy i pod opieką państwa ludowego.

Trzeba by świadomość znaczenia biegu przerodziła się w wysiłek organizacyjny wszystkich ogniw i instancji naszego sportu, żeby zmobilizować szerokie rzesze aktywistów kultury fizycznej i sportowców, a przede wszystkim aktywu ZMP, związków zawodowych i ZSCh. Koła i kluby sportowe przy zakładach pracy, Ludowe Zespoły Sportowe, Szkolne i Uczelniane Koła Sportowe i wszyscy ich członkowie powinni żyć przygotowaniami do Biegu, walką o pierwszeństwo w ilościowym udziale i w zdobytych wynikach. Szczególnie starannie należy przeprowadzić prace przygotowawcze, zaprawy i treningi, wybór i przygotowania trasy, powołanie komisji organizacyjnej i sędziowskiej, zorganizowanie wreszcie uroczystej oprawy imprezy. Możemy i powinniśmy wyprowadzić na start więcej niż kiedykolwiek uczestników, możemy i powinniśmy spośród nich wyłonić jeszcze więcej niż w latach ubiegłych sportowo uzdolnionej młodzieży.

Wkład naszego sportu w obchód 1 Maja — masowy i dobrze zorganizowany Bieg Narodowy — musi stać się godnym bohaterskiego wysiłku mas pracujących i ich zwycięstw na froncie walki o Plan 6-letni, o pokój.

Smutny rekord

Swoisty rekord kolarski ustalono w roku ubiegłym we Włoszech. W ciągu 12 miesięcy kroniki związków sportowych zanotowały 26 wypadków śmierci, które wydarzyły się podczas wyścigów kolarskich. Naturalnie tego rodzaju rekord mógł paść tylko w kraju, w którym sport traktuje się jako dobry interes, chociażby kosztem innych.

ODBUDOWA STOLICY — DZIEŁEM CAŁEGO NARODU

RADIO

SOBOTA, 31 MARCA 1951 R.

5.00 Początek audycji. 5.03 Sygnał czasu. 5.05 Wiadomości poranne. 5.10 Audycja dla wsi. 5.20 Koncert dla świata pracy. 5.58 Stan pogody. 6.00 Wiadomości poranne. 6.05 Gimnastyka. 6.15 Melodie ludowe. 6.45 Program dnia. 7.00 Dziennik poranny. 7.20 Wszechnica Radiowa. 7.40 Muzyka. 7.55 Wiadomości poranne. 8.00 Przerwa. 11.50 Głos mają kobiety. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z wieży Mariackiej. 12.15 Dziennik południowy. 12.30 Audycja dla wsi. 12.45 Melodie ludowe. 13.15 Przerwa. 13.25 Program dnia. 13.30 Audycja szkolna dla klas III—IV. 13.50 Muzyka na dwa fortepiany w wyk. S. Allinówny i W. Markiewiczówny. 14.30 Myślimy o przyszłości. 14.50 Koncert orkiestry Rozgłośni Łódzkiej. 15.30 Za króla Jelonka — audycja dla świetlic dziecięcych. 16.00 Utwory wiolonczelowe w wyk. K. Wiłkomirskiego. 17.00 Wiadomości popołudniowe. 17.15 Koncert muzyki ludowej. 17.40 Lekcja języka rosyjskiego. 17.55 Pieśni radzieckie. 18.15 Muzyka taneczna. 19.00 Wszechnica Radiowa. 19.20 Utwory Dymitra Kabalewskiego. 19.55 Polska pieśń masowa. 20.00 Dziennik wieczorny. 20.30 Przy sobocie po robocie „Przed nami morze szerokie". 21.30 Muzyka i aktualności. 22.00 Mehmed Sinap — fragment powieści L. Stojanowa. 22.20 Koncert. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.10 Muzyka taneczna. 23.55 Program na dzień następny. 24.00 Zakończenie audycji, hymn.

OBWIESZCZENIA

KOMUNIKAT

Uwaga nauczyciele — absolwenci Kursu I-go i II-go Wszechnicy Radiowej. Oddział Wojewódzki Wszechnicy Radiowej w Bydgoszczy zawiadamia, że nauczyciele, którzy w roku szkolnym 1949/50 składali egzamin z Kursu I-go i II-go Wszechnicy Radiowej winni zgłosić się do właściwego Powiatowego Zarządu Oddziału Związku Nauczycielstwa Polskiego po odbiór zaświadczeń. Nauczyciele posiadający zaświadczenia o ukończeniu Kursu I-go i II-go Wszechnicy Radiowej zwolnieni są z części ustnej egzaminu państwowego z zagadnień marksizmu i leninizmu. Nauczyciele, którzy złożyli egzamin częściowy — bez pisemnego — otrzymają w terminie późniejszym zaświadczenia o ukończeniu Kursu I-go, które uprawnia do składania egzaminu w zakresie Kursu II-go w jesiennej sesji egzaminacyjnej br. (598-k

†

Dnia 28 III 1951 r. zmarła po krótkich cierpieniach opatrzona Sakramentami św. nasza najdroższa i nigdy niezapomniana matka, teściowa, babcia, siostra i ciocia

śp. Kazimiera Jesionowska

z d. Oraczewska, przeżywszy lat 70. Pogrzeb odbędzie się dnia 1 kwietnia br. o godz. 16,30 z kaplicy Matki Boskiej Nieustającej Pomocy przy ul. Kossaka o czym zawiadamia w smutku pogrążona **rodzina**

Bydgoszcz, ul. Ugory 6. 595-g

†

Dnia 28 marca 1951 r. o godz. 19 zmarła nagle opatrzona Sakramentami św. nasza najdroższa matka, teściowa, babcia i prababcia śp.

Anastazja Greiser

przeżywszy lat 74

o czym zawiadamiają w smutku pogrążeni

dzieci z rodziną

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę 1 IV br o godz. 16 z kaplicy parafii N. S. J. Msza żałobna we wtorek o godz. 8 rano w kościele N. S. J. 594-g

HUMOR



— Chyba pan się nie gniewa, panie profesorze, ale myślałam, że z tymi abażurami będzie bardziej przytulnie...

(Die Woche, Wiedeń)

REDAKCJA I ADMINISTRACJA W BYDGOSZCZY ul. Czerwonej Armii 20. — Telefon nr 33-41 i 33-42. DZIAŁ OGŁOSZEŃ W BYDGOSZCZY ul. Generalissimusa Stalina 2 (Pod Arkadami), Tel. 24-29. Prenumerata: pocztowa 3.60 zł, przez roznosiciela 3.90 zł miesięcznie. Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca — Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

PRENUMERATĘ ZLECONĄ PRZYJMUJĄ DO 20 KAŻDEGO MIESIĄCA WSZYSTKIE URZĘDY I AGENCJE POCZTOWE ORAZ LISTONOSZE. PRENUMERATĘ POD OPASKĄ WPŁACAĆ NA KONTO PKO nr VI-1861. REDAGUJE: KOMITET REDAKCYJNY. — WYDAWCA: SPÓŁDZ. WYDAWNICZA „PRASA DEMOKRATYCZNA — NOWA EPOKA", WARSZAWA, ŚNIADECKICH 16 ODDZIAŁ W BYDGOSZCZY, UL. CZERWONEJ ARMII 20, TEL. 33-41 I 33-42.

OGŁOSZENIA drobne po 1.50 zł za słowo. Minimalna opłata za 10 słów. Maksymalna ilość 30 słów. Ogłoszenia milimetr.: w tekście 10.80 zł, za tekstem 4.50 zł, nekrologi 3,— zł za 1 mm. Ogłoszenia w specjalnej rubryce 30.— zł za 1 wiersz 2-łamowy (za tekstem). W niedziele i święta 50% drożej. Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń nie odpowiadamy — Konto PKO „IKP" nr VI 140.

Czcionki i tłok Drukarni Spółdzielni Wydawniczej „Prasa Demokratyczna — Nowa Epoka", Warszawa, Śniadeckich 16, Oddział w Bydgoszczy, Czerwonej Armii 18, tel. 18-99, 33-41 i 33-42

E-II-10116